m p PIĄTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)

DOM PRASY

Nr 44 (1509) DNIA 2 CZERWCA 1939 ROKU ROK XIX

Bokserzy niemieccy nie przyjadą

Szwajcarzy o wiele groźniejsi od Belgów

Ciężka próba piłkarzy na stadionie W. P.

Nie ochłonęliśmy jeszcze z silnych wrażeń łódzkich, a już trzeba nastawić się na nowe emocje.

Mecz ze Szwajcarią. 4 bm. na stadionie WP w Warszawie, przychodzi bardzo nie w porę. Szwajcarzy są bezsprzecznie najpoważniejszym z przeciwników w naszych tegorocznych spotkaniach międzypaństwowych. To też trzeba już jakiegoś specjalnego pecha, że właśnie przeciw nim wypada wystąpić z drużyną eksperymentalną.

POLSKA — SZWAJCARIA 3:3
ZURICH. 13.3.1938.
Bramki: Wilimowski, Wostal, Piontek, Amado 2 i T. Abegglen (karny).

Madejski
Szczepaniak Gałecki
Góra Nyc Piec II
Piec I Piontek Wostal Wilimowski Wodarz
— — — — — — — — — — —
Aebi Walacek Amado T. Abegglen Bickel
Lortscher Vernati Springer
Lehmann Minelli
Huber
Sędzia p. Barlassina (Włochy).



PAUL AEBI
w akcji, podczas pierwszego meczu Polska — Szwajcaria 3:3. Z tyłu — Trello Abegglen.

CO TO POMOŻE?

Jaki będzie skład reprezentacji Polski — tego do tej pory nie wiemy! Znamy jedynie szereg nazwisk, z których można stworzyć różne kombinacje. Wracamy więc szczęśliwie znów do dawnych metod, kiedy to zawodnik na pięć minut przed meczem dowiadywał się, że stać będzie... za bramką. Cel i wartość tego rodzaju systemu nie bardzo są zrozumiałe. Czy w kilku tych dniach zajdą nowe fakty, ułatwiające powzięcie decyzji, czy może potrzebna jest specjalna kontemplacja, by w transie wyśnić „cudowny skład"?

Wczuwamy się w nastroje kapitana sportowego, jego trudną pozycję, ale wydaje nam się, że tym ciągłym zwlekaniem jedynie ją pogarsza. Ciągłe nasłuchiwanie, czy z jakiejś strony nie przyjdzie wreszcie objawienie, doprowadzić może tylko do zupełnego rozstroju, a przecież wodzowi piłkarskiemu potrzebne są nie mniej silne nerwy, niż jego armii!

KRZYŻÓWKI PIŁKARSKIE

Mamy przed sobą luźne nazwiska: Krzyk, Mrugała, Szczepaniak, Twórz Gemza, Dytko, Nyc, Sumara, Jabłoński, Kulawik, Pochopin, Baran. Wilimowski, Piontek, Cebula. Pytel. Dla amatorów szarad, doskonała okazja do szukania różnych rozwiązań. Wariantów może być sporo.

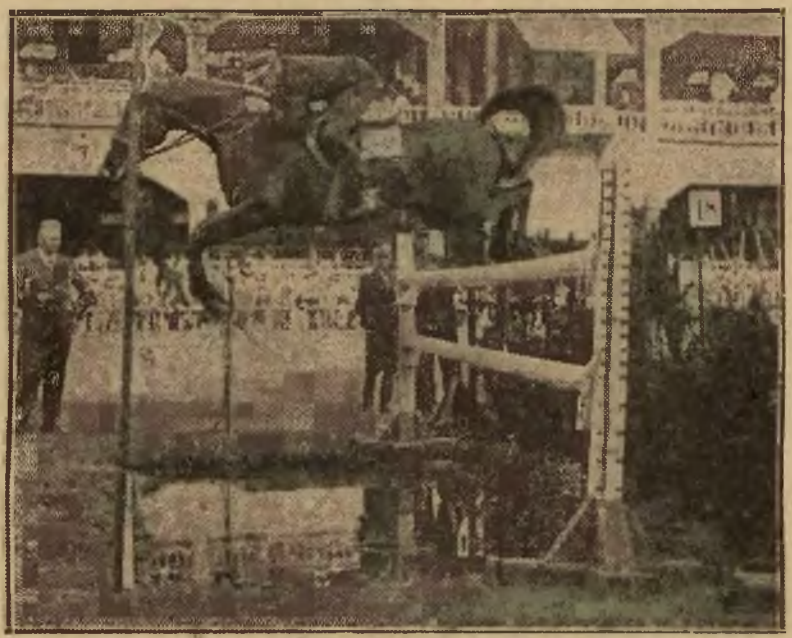
Całe szczęście, że jest przynajmniej stała podstawa. Trójkąt Krzyk — Szczepaniak — Twórz — to niewzruszalny fundament, Mrugała i Gemza są więc tylko zabezpieczeniem przed nieprzewidzianym wypadkiem. Szczepaniak wbrew obawom wykazał w Łodzi, że można na niego liczyć. Jego spokój działał w ogólnym rozgardiaszu wprost kojąco. Dobrze się stało, że młody Twórz „wchodząc w życie" może skorzystać z opieki i doświadczenia starszego rutynowanego kolegi. Obrońca Warty nie zawiódł naszych nadziei, to też nie wątpimy, że i tym razem będzie jedną z dodatnich pozycji zespołu.

W pomocy możliwe są już rozmaite kombinacje. Punktem stałym jest Nyc. Zabezpieczyć go przed niespodziankami z flanki mają Dytko, Sumara i Jabłoński. Bieda w tym, że dwaj pierwsi grają stale na lewej stronie, a ponieważ nie przypuszczamy, by Dytko miał ustąpić miejsca młodszemu koledze, więc też na Sumarę spadnie obowiązek debiutowania na ... nieswojej pozycji. Nie jest to takie proste, jakby się zdawało. Mógł by o tym powiedzieć coś Szczepaniak, który z lewej strony gra stale gorzej, mniej dobrze gra się też Górze po przeciwnej stronie.

GÓRA DO MAHOMETA

A propos Góry, to żałujemy, że PZPN stanął na bezwzględnym stanowisku. Fakt, że zawodnik krakowski zwrócił się sam do Zarządu, zgóry już eliminował wszelką gadaninę, jakoby w biedzie z konieczności przypomniano sobie o nim. Mieliśmy okazję rozmawiać z Górą we Lwowie, którego jedynym marzeniem jest uzyskanie możności rehabilitacji.

(Dokończenie na str. 2-ej)



KLASYCZNY SKOK RTM. KULESZY



CEBULA (ŚLĄSK)
objąć ma kierownictwo napadu przeciwko Szwajcarii

Chmielewski niczego się nie nauczył

Sensacyjny reportaż z Ameryki

na str. 6-ej



KRZYK UDAREMNIA AKCJĘ ISEMBORGHSA
Z tyłu Dytko, Wilimowski i Szczepaniak (Polska — Belgia 3:3)

Witamy sportowców Szwajcarii

Wizyta piłkarzy szwajcarskich będzie drugim występem reprezentacji sportowej tego kraju na terenie stolicy Polski. Nic więc dziwnego, że już z tego tylko względu mecz niedzielny nabiera specjalnego znaczenia, jako węzeł zacieśniający ostatecznie szwajcarsko - polskie stosunki sportowe zapoczątkwane przez wizytę naszą w r. ub. w Zurychu.

Ze Szwajcarią łączyły nas zawsze jak najserdeczniejsze więzy duchowe. Tam jedynie mogliśmy w czasach niewoli pielęgnować z pietyzmem najcenniejsze pamiątki narodowe (Rapperswil), tam kształciła się wówczas na wyższych uczelniach młodzież ze wszystkich trzech zaborów, tam zyskali światową sławę jako uczęni — pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej ś. p. Gabriel Narutowicz i obecny — prof. Ignacy Mościcki.

W czasach powojennych sportowcy nasi spotykali się dorywczo z reprezentantami Republiki Helweckiej, najczęściej bodaj w hokeju lodowym i narciarstwie, zawsze jednak tylko w ramach turniejów międzynarodowych.

Dopiero wspomniany wyżej mecz piłkarzy w Zurychu był pierwszą imprezą oficjalną, specjalnie montowaną, a jutrzejsza wizyta Szwajcarów w Warszawie — jest przewidzianą z góry odpowiedzią. W międzyczasie gościliśmy w Warszawie jedynie bokserów helweckich.

Witając miłych gości w stolicy Polski pozwalamy sobie wyrazić przekonanie, iż stosunki sportowe obu krajów będą odtąd coraz bardziej ożywione.

Kusociński w Helsinkach

W czwartek odleciał samolotem do Helsinek Janusz Kusociński, który w dniu 8-go czerwca ma wziąć udział w biegu na 5 km. w ramach międzynarodowych sawodów lekkoatletycznych.

ŚWIETNA FORMA FINÓW.

Pierwszy start lekkoatletów fińskich przyniósł od razu świetne rezultaty 5 klm wygrał Maeki w 14:31,2 przed Salminenem 14:46,7 i Laihoranta 14:47,4; 3 klm wygrał najgroźniejszy rywal Maekiego — Pekuri w 8:31,3; oszczep Nikkanen 73.43, 2) Vaino 66.81; w dal Lindberg 713, młot Weidt 54.72.

Puchar Narodów w Warszawie

1927	Polska	(3 zespoły)
1928	Polska	(5 zespołów)
1929	Włochy	(6 zespołów)
1930	Włochy	(3 zespoły)
1931	Polska	(4 zespoły)
	(wygrany w tym roku ostatecznie)	
1933	Polska	(4 zespoły)
1934	Niemcy	(4 zespoły)
1935	Włochy	(5 zespołów)
1936	Niemcy	(5 zespołów)
1937	Rumunia	(3 zespoły)
1938	Polska	(6 zespołów)



WILIMOWSKI
w towarzystwie trenera Spojdy (z prawej) odwiedził naszą redakcję. Przy okazji przypominamy, że popularny „Ezi" wyrównał na meczu z Belgią rekord wieloletniego „króla strzelców" Nawrota uzyskując plon 17 bramek, strzelonych w reprezentacji Polski. Życzymy mu, aby w niedzielę rekord ten padł z jego... nóg.



HIDEN RATUJE BRAMKĘ RACINGU
Finał Pucharu Francji: RC Paris — Olimpique Lille 3:1. Obok czarny Diagne.



WITOLD GIERUTTO
ostatnimi wynikami swymi udowodnił, że jest bezkonkurencyjnym wieloboistą Europy.



GEN. ZULAUF WRĘCZA PAMIĄTKOWĄ KSIĘGĘ 35-LECIA POGONI
kierownikowi Cracovii, która wygrała piłkarski turniej jubileuszowy.

Czy zmiany coś odmienią?

Eksperymentalny skład przeciw silnym Szwajcarom

(Dokończenie artykułu ze str. 1-ej)

Rozumiemy bardzo dobrze, że za przewinienia trzeba cierpieć. Pierwszy objaw skruchy nie wystarcza, by uzyskać natychmiast odpuszczenie win. Ale czy zbrodnia była rzeczywiście aż tak wielka? Czy nie należało raczej podnieść karcącą dłoń po owym pierwszym „występie paryskim" i zapobiec dalszym fałszywym krokom? Wówczas panowały jednak inne tendencje. Pamiętamy przecież, że całą winę starano się zepchnąć na ... niedyskretnych dziennikarzy, których omal nie posądzono o spowodowanie niepotrzebnego wybryku.

CIĘŻKI DEBIUT

Góra przydał by się bardzo w meczu z twardymi Szwajcarami. Po sobotnim występie nie mamy na sto procent zaufania do Dytki, któremu przyjdzie się zmierzyć z potężnym, a przy tym szybkim i zwrotnym Bückelem. Gdyby wypróbowano — jak radziliśmy — w Łodzi Sumarę, wiedziało by się przynajmniej, czy można bez większego ryzyka użyć go przeciw Szwajcarii. Dziś atmosfera jest zupełnie inna. Lwowianin grać ma nietylko na obcej pozycji, ale wyjdzie na boisko obciążony świadomością panującego pesymistycznego nastroju. W takim wypadku nie łatwo utrzymać równowagę, szczególnie gdy występuje się po raz pierwszy wobec tak wielkiej widowni.

Sumarze radzilibyśmy grać normalnie. Nie wysilać się na uzyskanie jakiegoś specjalnego uznania, nie zdobywać się na „nad-wyczyny" do czego wykazał inklinację w meczu z Wisłą we Lwowie, pamiętając zapewne, że znajduje się pod lupą p. Kałuży. Sumara będzie też musiał pamiętać o pilnowaniu pozycji i obstawianiu przeciwnika. Zadanie ułatwi mu Piontek, który cofa się w tył.

Być może zresztą, że rozpisujemy się niepotrzebnie o lwowianinie. Przecież na boisku zjawić się może Jabłoński, gracz bezsprzecznie utalentowany, wykazujący raczej tendencję do gry w defensywie, jednak jak nam się wydaje fizycznie niezbyt silny. Tak czy inaczej obsada bocznych pozycji pomocy nie budzi pełnego zaufania, co jest tym gorsze, że Szwajcarzy mają do dyspozycji szybkich energicznych skrzydłowych.

DLACZEGO NYC

Nyc znalazł się ostatnio w nieswojej roli. Biedny Polonista biegał i pracował jak wół. Nie możemy go pocieszyć. W niedzielę zetknie się z jeszcze groźniejszym przeciwnikiem. Szwajcarzy nietylko twardo walczą ale i pięknie kombinują. Dla pomocy zadanie więc podwójnie trudne a szczególnie dla środkowego, który znajduje się stale w centrum ataków wroga.

Gdzieś ktoś napisał, że część opinii broniącej Polonisty, wysuwa jako atut jego wielką wytrzymałość. Cieszylibyśmy się bardzo, gdyby nam pokazano jakiegoś innego kandydata o większych walorach. Nyc ma swoje braki, ale pracowitość jest właśnie atutem, którym na tej pozycji najłatwiej je jeszcze pokryć.

Obserwowaliśmy we Lwowie Wasiewicza. Nie ulega wątpliwości, że lwowianin jest graczem bardziej efektownym. Co z tego jednak, gdy gra nierówno. Po 10 dobrych minutach następuje gra zupełnie słaba, jakieś histeryczne kłótnie. Wydaje nam się, że Wasiewicz nie jest jeszcze wykończony. Może dałoby się podciągnąć go w zwyż. Potrzeba by jednak znów systematycznego treningu, a przede wszystkim lepszego opanowania przez zawodników własnych nerwów. Wasiewicza przedwcześnie wyeliminowano i to go załamało, tym bardziej, że zawsze był bardzo wrażliwy i ambitny.

ZNÓW PRZEDWCZESNY KROK

Lista powołanych napastników otwiera wspaniałe pole do inowacji. Zacznijmy od tego, którego ... nie ma! Wyeliminowanie Wostala jest dla nas identyczną tajemnicą, jak w swoim czasie dobrowolne wyzbycie się Wasiewicza.

Wostal był w Łodzi stanowczo dobry! Był lepszy, niż w niejednym z dawniejszych meczów. Współpracował zupełnie poprawnie z Wilimowskim, miał wybitny udział we wszystkich trzech bramkach. Wraz z lewym łącznikiem dźwigał na barkach cały ciężar ofensywy. Nie jego wina, że z powodu kontuzji przedwcześnie się wykończył. Zrezygnowanie z napastnika Amatorskiego K.S. było by zrozumiałe, gdyby nastąpiło właśnie z powodu owej kontuzji. Wydaje nam się jednak, że uderzenie było bolesne, jednak do dzisiaj już chyba przeszło.

Wostal nie jest Drakem ani Piolą — napisano. Dodamy do tego, że nie jest też Sindelarem ani Sarosim. Całe nieszczęście w tym, że nie widzimy na boiskach polskich owych Sindelarów, Draków i Lawtonów. Musimy czerpać z tego co mamy, a w tym wypadku Wostal zasługuje na pierwszeństwo.

Poza tym — jeśli ma się już tak złe wyobrażenie o Wostalu, jako kierowniku — czy nie należałoby zastanowić się nad tym, że Wostala można by od biedy użyć na prawym skrzydle? Byłby tam napewno niegorszy od wszystkich proponowanych kandydatów.

Odsunięcie Wostala uważamy za błąd zasadniczy, tym bardziej, że grał on już ze Szwajcarami i wówczas mimo swoich wad stylowych okazał się również zawodnikiem pożytecznym.

Jest i jeszcze jeden moment, o którym należało pamiętać. W obecnej sytuacji eksperymenty zredukować należy do minimum. Pozbycie się gracza AKS zmusza do uzupełnienia pierwszej linii aż o ... trzech nowych zawodników!

WARIANT Nr. 1.

Jak więc będzie wyglądać owa linia ofensywna? Obawiamy się, że nie wie tego jeszcze nawet p. Kałuża. Słyszeliśmy o różnych projektach. Tak więc wedle pierwszej wersji grać miał Wilimowski na środku z Pytlem i Piontkiem jako łącznikami.

Właściwie powinniśmy plan ten przyjąć z entuzjazmem, jako propagatorzy odkomenderowania Wilimowskiego do kierownictwa napadu. Tym razem jednak nie przyklaśniemy! Wilimowski w centrum — owszem! Ale po odpowiednich próbach, po kilku meczach sparringowych z odpowiednio silnym przeciwnikiem. Mieliśmy już dość eksperymentów w Łodzi, nie odczuwamy więc apetytu na dalsze.

Mamy też wątpliwości, czy Pytel, gracz raczej miękki, nadaje się akurat na szybkich twardych Szwajcarów.

Nr. 2.

Druga wersja mówi o Cebuli z Wilimowskim i Piontkiem po bokach. Byłoby to o tyle mniej ryzykowne, że przynajmniej łącznicy wystąpiliby na swych zwykłych miejscach. Cebulę znamy z różnych występów. W Krakowie na meczu z reprezentacją podwawelską nie zdał egzaminu. Nie był wówczas energicznym, zwinnym i strzelającym napastnikiem. Lepiej wypadł już w spotkaniu próbnym Teamu A i B w Warszawie. W obu jednak wypadkach nie mogliśmy stwierdzić, by lepszy był, niż Wostal. Cebula również nie jest napastnikiem wielkiego formatu, nie jest ani Drakem, ani Piolą, ani typem inteligenta środkowo-europejskiej szkoły. Nie możemy znaleźć żadnej racji, która przemawiałaby za tym, by właśnie teraz należało puścić się na ryzyko i ewentualnie ... wykończyć zawodnika, wystawiając go w nieodpowiednim momencie.

Cieszylibyśmy się bardzo, gdyby zastrzeżenia nasze pod adresem Cebuli, którego pewnych wartości bynajmniej nie negujemy, okazały się fałszywe.

I T. D.

Na tym nie wyczerpują się wszystkie możliwości. Mamy przecież jeszcze do obsady skrzydła. Na lewo może grać Kulawik z Wilimowskim, Kulawik z Pytlem, Pochopin z Pytlem, Pochopin z Wilimowskim.

Przypuszczamy, że zobaczymy Kulawika. Nie będzie on napewno Wodarzem z najlepszych czasów. Jest on jednak graczem agresywnym, pracowitym, to też przynajmniej mamy pewność, że absorbować będzie w znacznym stopniu defensywę przeciwnika, wciągać ją w bezpośrednią walkę, do czego Wodarz nie bardzo się kwapił. Nie zobaczymy natomiast ani tak precyzyjnych centr ani djabelnych strzałów z nieprawdopodobnego kąta. Chcemy wierzyć, że rozstanie z Wodarzem nie jest ostatecznym pożegnaniem.

Do schedy po Piecu zgłasza się dwu graczy: Pochopin i Baran. Którego z nich wybrać? Tutaj decydować może już tylko intuicja. A ta wskazuje nam raczej ... na Pochopina.

Baran jest szybszy, jest energiczniejszy, ma lepszy strzał, jednak ... Barana łatwo zaszachować. Widzieliśmy to najwyraźniej w czasie meczu Warszawianki z AKS-em. Obrona i pomoc szwajcarska da się zaskoczyć tylko jeden raz, a później trzeba się liczyć z bardzo twardym oporem. Szwajcarzy są dostatecznie szybcy, by nie dać się pobić biegowo, są dostatecznie twardzi, by boleśnie zahamować rozpędzonego przeciwnika. Obawiamy się, że po dwu lub trzech zderzeniach, o które przy grze skrzydłowego Warszawianki bardzo łatwo, będzie on już miał dość na cały mecz. Z Szwajcarami trzeba walczyć przez cały czas, a na to nadaje się najlepiej Pochopin, który ma więcej spokoju i lepiej potrafi rozegrać dłuższą partię. Nie jest on naturalnie skrzydłowym, jakiego pragnęlibyśmy widzieć w barwach reprezentacyjnych. Niestety nie widać w tej chwili odpowiednich kandydatów, tym bardziej, że Habowski w turnieju lwowskim nie wyszedł poza przeciętność.

Tak więc spodziewać się należy, że atak wystąpi w składzie: Kulawik, Wilimowski, Cebula, Piontek, Pochopin. Zdaniem naszym miejsce Cebuli zająć powinien stanowczo Wostal.

Zawody Szwajcaria — Polska prowadzi sędzia p. Eklöw ze Sztokholmu.

Jako przedmecz międzypaństwowych zawodów wyznaczono spotkanie finałowe o mistrzostwo juniorów pomiędzy Wisłą i W.K.S. Lublin o godz. 16-ej.

Drużyna europejskiej ekstraklasy

Publiczność warszawska może się cieszyć. Po długiej przerwie zobaczy drużynę, reprezentującą prawdziwą ekstraklasę Europy. Szwajcarzy zrobili w ostatnich latach kolosalne postępy. Świadczą o tym nietylko cyfrowe wyniki, ale w jeszcze większym stopniu ich gra.

Pamiętamy Szwajcarów z przed wielu laty w Wiedniu, kiedy przegrali 0:7, i mamy ich żywo w pamięci ze zwycięskiego meczu z Niemcami w ubiegłym roku w Paryżu.

Gra ich nietylko nas zachwyciła, ale i doprowadziła do... pasji. To co wyprawiali Helweci w „Parku Książąt" przed przerwą było najczystszą sztuką dla sztuki. Radowała by się dusza starych wiedeńczyków, gdyby widzieli swych doskonałych naśladowców. Piłka wędrowała precyzyjnie od nogi do nogi, szła, bokiem i wprzód, i ... wracała do tyłu. Żywcem przejęto wzory wiedeńskie i ich ... wady. Nie chciało się wprost wierzyć, że są to następcy owych twardych bojowych piłkarzy, walczących swego czasu zawzięcie, bez wielkiego pojęcia o technice i taktyce.

Szwajcarzy w okresie prymitywu nie należeli do przyjemnych przeciwników właśnie z racji swej ostrej energicznej gry. Dziś oszlifowali kanty, kombinują częstokroć do znudzenia, aż nagle zbudzą się jakieś atawistyczne wspomnienia, i gra nabiera żywych kolorów. Jak lawina sunie piątka ataku, mając tuż na karku pomocników pędzących raz po raz do szturmu swych napastników. Energicznie, szybko i twardo wkracza obrona, kocią zręczność wykazuje bramkarz. Nic dziwnego, że z zespołem takim nie łatwo wygrać, nawet wówczas, gdy prowadzi się 2:0, jak to zdarzyło się Niemcom, których w końcu odesłano z kwitkiem na 4:2!

Papierowa kalkulacja wskazuje, że właściwie nie mamy szans na zwycięstwo. Nie ma bowiem w drużynie helweckiej ani jednego punktu, który byłby słabszy od naszej obsady. Na wielki talent Wilimowskiego mogą Szwajcarzy odpowiedzieć pięcioma doskonałymi napastnikami.

Piątka ta umie grać i umie też wygrywać. Amado na środku trudny jest do utrzymania! Bardzo zwinny, szybki i dobry strzelec. Najbardziej znaną figurą w kwintecie jest jednak lewy łącznik Trello Abegglen. Wypisał ktoś, że Trello, to taki „nasz Wilimowski". Chciałoby się uzupełnić popularnym powiedzonkiem: „jak pięść do nosa". Wilimowski jest przede wszystkim realizatorem, podczas gdy Abegglen jest strategiem drużyny. On nadaje ton, odkrywa słabe punkty przeciwnika i dyryguje grą. Pan Trello jest już starszawy, porusza się wolniej, niż koledzy, niech jednak nadarzy się okazja zrywa się niczem młodzik do twardego uderzenia. Bückel na prawym skrzydle jest klasą dla siebie. Bickel grał ostatnio nierówno, gdy ma swój dzień trudno go utrzymać, odczuli to boleśnie Niemcy. P. Aebi na prawym łączniku i G. Aeby na lewym skrzydle doskonale uzupełniają linię.

W pomocy rządzi pełen temperamentu środkowy Vernatti. Jego pensum biegowe przekracza znacznie przeciętną normę. Vernatti doskonale wysyła w bój swych napastników, by za chwilę znaleźć się pod własną bramą. Springer jest twardy i dobry taktycznie. Büchsel znajmuje miejsce jeszcze lepszego Raucha. Młody ten zawodnik trzyma się jednak doskonale.

Obrona Minelli — Lehman była zdaniem naszym przed rokiem najlepszą parą na kontynencie. Lehman ostatnio pauzował, mecz z Eevertonem wykazał jednak, że znajduje się na dawnym poziomie. Obrońcy szwajcarscy są bardzo szybcy i grają twardo. Minelli jest prawdziwym akrobatą, przypomina graczy włoskich.

W bramce znajduje się Ballabio, który ostatni raz wystąpił w reprezentacji w meczu przeciw Portugalii. Z Holandią i Belgią grał natomiast Schlegel. Klasa bramkarzy szwajcarskich jest równa, to też zamiana ta nie oznacza osłabienia zespołu.

Jak grać ze Szwajcarami? — Bardzo prosimy bez nowych wzorów, do których nie jest się odpowiednio przygotowanym! Najlepiej będzie, jeśli graczom zostawi się swobodę, niech grają tak, jak umieją, tak jak walczyli przed rokiem w Zurychu, dokąd wyjechali bez jakiejkolwiek szansy, by wrócić z wynikiem remisowym 3:3, który był w ówczesnych warunkach niemal pełnym sukcesem.

N. S.

Metryki naszych graczy

Krzyk Adolf (Brygada—Częstochowa), bramkarz, lat 31, szofer, 4 razy w reprezentacji: Polska—Dania 3:1 (Warszawa, wrzesień 1937 r.), Polska—Jugosławia 4:0 (Warszawa, październik 1937 r.), Polska — Francja 0:4 (Paryż, styczeń 1939 r.) i Polska — Belgia 3:3 (ostatni mecz).

Mrugała Roman (AKS — Chorzów), bramkarz, lat 20, biuralista, wzrost 176 cm, waga 67 kg. W reprezentacji grał 2 razy: w Rydze w teamie B przeciwko Łotwie (wrzesień ub. r. — 1:2), a w Dublinie (listopad ub. r.) przez pewien czas zastępował Madejskiego na meczu z Irlandią 2:3.

Szczepaniak Władysław (Polonia—Warszawa), obrońca, wielokrotny kapitan reprezentacji, lat 29, urzędnik prywatny. Grał 28 razy w reprezentacji: 6 razy w ataku na prawym skrzydle (w latach 1930—32), 3 razy jako środkowy pomocnik (1934 r.) oraz 1 9razy na obronie (od lutego 1936 r. Polska—Belgia 2:0 w Brukseli). Na tej pozycji grał **bez przerwy w osiemnastu meczach** (po debiucie na meczu z Belgią nastąpiła przerwa „olimpijska").

Twórz Edmund (Warta—Poznań), obrońca, lat 25, student. Grał 5 razy w reprezentacji (z Bułgarią, 2 razy z Łotwą, z Francją i w ostatnim meczu z Belgią).

Glemza Edmund (Ruch—Chorzów), obrońca, lat 26, maszynista, 6 razy w reprezentacji: 2 razy w ataku, jako prawy łącznik (w 1935 r. w pierwszej reprez.) i 4 na obronie (w 1937 r. w Polsce A z Rumunią 2:4 i Szwecją 3:1 oraz w Polsce B w dwu ostatnich meczach z Łotwą).

Sumara Stefan (Pogoń—Lwów), lewy pomocnik, lat 23, student. Grał w reprezentacji B z Łotwą ub. r. na prawej pomocy. Dobry technik.

Nyc Erwin (Polonia—Warszawa), środkowy pomocnik, lat 24, urzędnik prywatny, 8 razy w reprezentacji. Debiutował w meczu z Danią (Warszawa, wrzesień 1937 r. — 3:1).

Dytko Ewald (Dąb—Katowice), lewy pomocnik, lat 24, pracownik fabryczny. 22 razy w reprezentacji. Pierwszy raz grał w sierpniu 1935 r. z Jugosławią (Katowice 2:3).

Jabłoński Edward (Cracovia), pomocnik, lat 21, student. Debiutant.

Pochopin Alfred (AKS, Chorzów), skrzydłowy, lat 23, pracownik fabryczny. Debiutant.

Piontek Leonard (AKS—Chorzów), prawy łącznik, lat 25, urzędnik samorządowy. Grał 15 razy w reprezentacji. Debiutował w meczu Polski B z Łotwą 3:3 (Ryga, wrzesień 1936 r.), a od meczu ze Szwecją (czerwiec 1937 r.) gra stale w Polsce A. Strzelił 9 bramek (Irlandii i Jugosławii po 3, Szwajcarii, Rumunii i Szwecji po jednej).

Cebula Ewald (Śląsk—Świętochłowice), kierownik napadu, lat 20, pracownik biurowy. Debiutant w reprezentacji.

Wilimowski Ernest (Ruch—Chorzów) lewy łącznik, lat 23, kreślarz, 20 razy w reprezentacji. Debiutował w meczu z Danią (Kopenhaga, maj 1934 r. — 2:4). Na Olimpiadzie nie grał z powodu kontuzji. Strzelił 17 bramek (4 Jugosławii, 3 Brazylii, 2 Irlandii, Szwecji i Belgii po jednej Norwegii, Szwajcarii, Danii i Niemcom).

Kulawik Erwin (Śląsk — Świętochłowice), lewo - skrzydłowy, lat 22, pracownik fabryczny. Debiutant.

Pytel Franciszek (AKS — Chorzów) napastnik, lat 20, funkcjonariusz Syndykatu Pol. Hut Żel. Grał jeden raz w reprezentacji Polski B, przeciwko Łotwie 2:1 (październik 1937 r). Debiut wypadł udatnie i Pytel strzelił jedną bramkę.

Baran Kazimierz (Warszawianka), napastnik, lat 20, urzędnik. Debiutant.

Szabo klasyfikuje

Opinia trenera Ruchu o polskim futbolu

Rozmowy z trenerem Ruchu, p. Szabo, nie można absolutnie zaczynać od stereotypowych frazesów. Nasz rozmówca nie zdradza zupełnie tej powściągliwości, która normalnie towarzyszy wywiadom, udzielonym dziennikarzom.

Zanim przystąpimy do sedna rzeczy, musimy wpierw przedstawić p. Szabo czytelnikowi, a więc jego generalia futbolowe. P. Szabo jest Węgrem. Grał w barwach słynnego M.T.K. (dzisiejsza Hungaria) i reprezentował Węgry 16 razy. Ostatni raz w roku 1919. Na tym jednak nie skończyła się jego kariera, przeciwnie skończył się niejako wstęp do niej. Od tej chwili bowiem były reprezentant jeździ po całej Europie, grając i trenując kluby rozmaitej narodowości. Między innymi przebywał i grał w Berlinie (Hertha) w Bazylei (Nordostern), w Strassburgu, w Metz, w Barcelonie, (Espagniol), w Turynie i w Konstantynopolu. Czynnie przestał występować na zielonej murawie dopiero w r. 1935, mając lat 37. Stąd też p. Szabo, odebrawszy pierwsze nauki w przedwojennej szkole futbolowej jest równym znawcą najnowocześniejszej piłki nożnej.

— Dzięki, jakiemu zbiegowi okoliczności zdecydował się pan na przyjazd do Polski, pytamy na wstępie?

— A to bardzo proste, — brzmi odpowiedź. Dlatego, że dotychczas w Polsce nie byłem. Widziałem waszą drużynę narodową, grającą na Olimpiadzie w Berlinie i zaciekawiliście mnie. Poza tym słyszałem dużo dobrego o waszej piłce nożnej. Ale muszę dodać, że obserwowałem także ujemne cechy szczególnie z zakresu dyscypliny sportowej.

— To, że jestem trenerem Ruchu, a nie AKS-u jest właściwie dziełem przypadku. Kiedy zimą bieżącego roku przyjechałem do mej ojczyzny, pierwszy raz po dwudziestu latach, zastałem u mego przedstawiciela propozycje AKS-u. Zanim jednak AKS zdecydował się na zaangażowanie mnie przyszła także oferta Ruchu, który wykazał więcej energii i telegraficznie potwierdził warunki. Wróćmy jednak do tematu.

— Wasza piłka nożna ma tę zaletę, że macie dużo talentów i kilka zespołów, które reprezentują dobrą klasę europejską (No, zbytnia uprzejmość, Red.).

— Z waszych drużyn ligowych, które widziałem (wszystkie oprócz Wisły, Warty i Polonii) najbardziej podoba mi się Pogoń. Drużyna ta jest przede wszystkim wyrównana, ma wysoką dyscyplinę sportową i to co nazywam kręgosłupem drużyny t. zn. opanowanego środkowego pomocnika i środkowego napastnika lub w jego miejsce obu łączników. Pogoń ma ten kręgosłup w Wasiewiczu i w łącznikach Matjasie i Wolaninie.

— Nasz sąsiad AKS mimo, że demonstruje dobrą grę cierpi na brak podstawy, o której właśnie mówię. Tam jedynym motorem jest Piątek, a to jest stanowczo za mało. Słyszałem, że Piec II z Naprzodu (Lipiny) nosi się z zamiarem zasilenia chorzowian. Uważam, że objęcie przez niego pozycji środkowego pomocnika nadałoby grze AKS-u dużo wyrazu.

— Spośród graczy, których widziałem muszę panu zwrócić uwagę na obrońcę Piątka z Garbarni, który ma doskonałe walory.

— Jakie są ujemne strony naszych piłkarzy, o których pan mówił na początku?

— Nie odnoszą się one zupełnie do strony techniki, czy taktyki gry, ale — jak mówiłem do dyscypliny sportowej. Mówię szczególnie o sztuce brania siebie w karby. Zbyt wielu graczy, dzięki dużemu talentowi, szybko u was wyrosło i stąd właśnie rodzi się zbytnia pewność siebie i brak u zawodnika szacunku dla barw, które reprezentuje. Uważam, że jest bardzo ważna duma zawodnika z tego, że może on reprezentować barwy swojego klubu, czy też barwy państwowe. Ta duma jest podstawą wielkiej ambicji i przywiązania do klubowych barw.

— Na zakończenie powiem jednak panu coś przyjemniejszego. Gracie futbol bardziej fair, niż reszta Europy, nie używacie tych wyrafinowanych i złośliwych tricków, które się obserwuje na boiskach innych państw. Wiem, że walczycie z tym radykalnie i to mi się u was podoba. (L)

LIGA WĘGIER

W lidze węgierskiej w czasie Zielonych świąt padły następujące wyniki: Boeskai — Szolnok 3:1, Phoebus — Elektromos 2:1, Ferencvaros — Sürketaxi 6:1, Kispest — Nemzeti 6:1, Hungaria — Seged 5:1, Ujpest — Budafok 9:0, Salgótarjan S. E. — Zugló 2:2, M.A.V. — Nemzeti 2:1, Ujpest — Ferencvtros 1:1 i Ferencvaros S.S.E. 13:0.

W tabeli prowadzi Ujpest 41 pkt. przed Ferencvaros 39 pkt. i Hungarią 36 pkt. Ostatnie miejsca zdecydowanie okupują Zugló 9 pkt. słana 37 pkt

TURNIEJ Ł. K. S.

Program turnieju jubileuszowego Ł. K. S. przewiduje w pierwszym dniu spotkanie Ł. K. S. — Polonia i Union Touring — Warta, w drugim dniu walczyć będą zwycięzcy i pokonani.

LAZIO NA ŚLĄSKU

Drużyna Societa Sportiva Lazio z Rzymu, w której gra słynny Piola zwróciła się swego czasu do Amatorskiego K. S. — Chorzów z propozycją rozegrania meczu. Obecnie Włosi reflektują na dwa spotkania, kogo jednak wybiorą sobie na drugiego partnera nie wiadomo. AKS w każdym razie przystał na propozycje mimo wysokich warunków finansowych (850 dol. przeszło 4000 zł). Włosi przyjadą wprost z Rzymu, a następnie udadzą się na tournée do państw bałtyckich, które im zorganizował ich były menager bawiący obecnie na Łotwie w charakterze trenera.

RUCH — RYBNIK 5:3

W Rybniku bawiła drużyna mistrza Polski K. S. Ruch — Chorzów, która rozegrała spotkanie z reprezentacją miasta wygrywając w stosunku 5:3 (3:2). Gra była bardzo ciekawa dzięki dużej bojowości wniesionej przez Rybniczan. W ruchu rej wodził podczas nieobecności Wilimowskiego, Słota, który zdobył 3 bramki. W reprezentacji najlepszym zawodnikiem był Motyka.

BITWA JUNIORÓW POMORZA

W Grudziądzu odbyło się finałowe spotkanie piłkarskie o mistrzostwo Pomorza juniorów i puchar ufundowany przez dowódcę O.K. gen. Karasiewicz - Tokarzewskiego, w którym Wisła (Grudz.) pokonała Gwiazdę (Bydgoszcz) 6:0. Bramki zdobyli Borkowski i Miller po dwie, Otolski i Grzebieński po jednej.

DWIE PORAŻKI WKS. „PANCEERNI"

Podczas Zielonych Świąt gościł w Pińsku WKS. „Pancerni" z Brześcia przegrywając dwa mecze. W pierwszy dzień z reprezentacją Pińska goście przegrali 1:5. Bramki uzyskali Jerczyński (2) — Dziamhor (2) i Rein (1). Dla gości padła w zamieszaniu podbramkowym. Drugiego dnia WKS. „Kotwica" pokonała gości w stosunku 2:1 (0:1). Bramki uzyskali Będkowski i Dziamhor (z wolnego). Dla gości honorowy punkt zdobył Gajdukowski.

KPW „OGNISKO" MISTRZEM PIŃSKA

W dodatkowym meczu o mistrzostwo autonomicznego podokręgu zwyciężył KPW — „Ognisko" bijąc K. S. „Orzeł" 3:1 (1:1). Strzelcami tych bramek byli Marusiewicz (2) i Grysiewicz (1) dla zwycięzców i Rein (z karnego) dla pokonanych.

OSTRÓW WLKP. Ostrovia I — Admira I (Poznań) 10:2 (2:1). Zawody o mistrz. kl. „A". Wszystkie drużyny obdaruje Ostrovia na własnym boisku, porządną porcją bramek, którymi podzielili się Jagielski i Szrobert po trzy, Olek I i Sikora po dwie oraz Leiński 1; dla gości Dybol i jedna samobójcza; sędziował Dabert z Poznania. (kd.)

Przedstawiamy Szwajcarów

Baliabio Erwin (Grenchen), bramkarz, lat 21, tapicer. Debiutował w meczu z Portugalią w Lizbonie. Wielki talent bramkarski, dobrze się ustawia i broni pewnie. Głównie dzięki niemu, Grenchen, w drugiej rundzie Ligi Szwajcarskiej, nie doznało żadnej porażki i wysunęło się z ostatniego miejsca na drugie, o 2 pkt. za mistrzem Grasshoppers.

Glur Maurice (Forward Morges), rez. bramkarz lat 20 kowal. Grał przed trzema tygodniami w reprezentacji B przeciwko Luxemburgowi.

Minelli Severino (Grasshoppers) prawy obrońca, urzędnik asekuracyjny. Mimo 30 lat 68 razy reprezentował barwy swego kraju, ustanawiając rekord! Minelli jest jednym z najlepszych obrońców na kontynencie. Bardzo szybki, energiczny, wytrzymały i ostry. Gra równie dobrze lewą jak i prawą nogą oraz głową. Jest podporą szwajcarskiej reprezentacji i swej drużyny klubowej.

Lehmann August (Grasshoppers), lewy obrońca, 30 lat, handlowiec, grał 21 razy w pierwszej i trzy razy w drugiej reprezentacji. Jest doskonale zgrany ze swoim partnerem. Mniej energiczny niż Minelli, uzyskuje doskonałe rezultaty, dzięki dobremu ustawianiu się i błyskawicznemu startowi. Dawniej (w FC Zürich) występował jako napastnik. Zdobycie przez Grasshoppers po raz dziesiąty mistrzostwa Szwajcarii, zawdzięcza ten klub przede wszystkim parze obrońców: Minelli—Lehmann.

Nyfeler Hans (Chaux-de-Fonds) rez. obrońca, lat 31, szofer. Po raz pierwszy grał w reprezentacji przed dziewięciu laty. Wobec świetnej pary obrony Grasshoppers, znajduje się stale w rezerwie. W drużynie B grał dwa razy.

Springer Hermann (Grasshoppers), prawy pomocnik, 30 lat, pracownik przedsiębiorstwa handlowego, grał 24 razy w barwach reprezentacyjnych. Rozpoczął karierę piłkarską jako prawo-skrzydłowy, a później prowadził nawet atak reprezentacji.

Vernati Sirio (Grasshoppers), środkowy pomocnik, lat 32, najstarszy gracz reprezentacji, pracownik w biurze handlowym. Pochodzi z rodziny włoskiej podobnie jak Minelli, wychował się jednak w Zurychu i przed dwoma laty uzyskał obywatelstwo szwajcarskie. W swoim czasie powołano go jako środkowego pomocnika Teamu środkowo - europejskiego do Amsterdamu, zmuszony był jednak zrezygnować z powodu zajęć zawodowych. Był 27 razy reprezentantem Jest technicznie doskonały, spełnia konsekwentnie rolę ofensywnego środkowego pomocnika.

Bichsel Jean (Lausanne), lewy pomocnik, lat 25, urzędnik w biurze handlowym. W reprezentacji debiutował w tym roku przeciwko Holandii, grał także z Belgią. W teamie B był 5 razy. Technicznie bardzo dobry, zacięty, ale mało rutynowany.

Bickel Alfred (Grasshoppers) prawoskrzydłowy, 21 lat, mechanik samochodowy, mimo młodego wieku grał już 27 razy w reprezentacji i 7 razy w drużynie B. Jest on jednym z wielkich talentów namłodszej generacji. Szybki, technicznie niezrównany umie dużo tricków. Jego specjalnością jest dokładne wybijanie rzutów różnych.

Aebi Paul (Grenchen), prawy łącznik, lat 24, listonosz, 16 razy w reprezentacji A i 6 razy w B. Dobry technik, ale nie tak błyskotliwy, jak Bichel czy Vernati. Zato bardzo pracowity i zacięty. Dobrze współpracuje z partnerami.

Amado Lalo (Lugano) środkowy napastnik, lat 27 właściciel magazynu z przyborami instalacyjnymi w Lugano; grał 20 razy w reprezentacji. Nadaje się na każdą pozycję w napadzie. Żywiołowy talent, obecnie w doskonałej formie. Szybki, dobry dribbler i niebezpieczny strzelec strzelił obydwie bramki Holandii i jedną Belgii.

Abegglen Andre (Servette) znany jako „Trello", kapitan reprezentacji, lewy łącznik, lat 30, trener piłkarski Servette. Najmłodszy z trzech braci Abegglenów. Z nich Rax, znany jako Xam, posiadał do niedawna rekord występów w reprezentacji (67 razy). Obecnie zdystansował go Minelli. „Trello" grał początkowo w klubie Cantonal, później w Lausanne; przez długi czas występował w Tunisie, a następnie we Francji (był kapitanem i trenerem Sochaux). W reprezentacji Szwajcarii grał 48 razy. Jest piłkarzem wielkiego formatu, gra z wielką ambicją, cechują go dokładne podania i potężny strzał.

Aeby Georges (Servette) lewoskrzydłowy, 24 lata, mechanik, 25 razy w drużynie A, 9 w B. Szybki, pomysłowy, dobry strzelec, nieco chimeryczny. Umie zdobyć się na indywidualną inicjatywę.

Stuber Hans (Grenchen) rez. napastnik. W klubie gra jako prawoskrzydłowy. Strzelił przed trzema tygodniami 4 bramki Luxemburgowi, 22 lata, zegarmistrz.

WYPRAWA WŁOCHÓW

Włosi rozpoczynają w niedzielę wielkie tournée piłkarskie po Bałkanach. 4 czerwca grają z Jugosławią w Belgradzie (mecz wchodzi w skład naszego konkursu), 8 czerwca (w czwartek) z Węgrami w Budapeszcie, 11 czerwca z Rumunią w Bukareszcie.

Drużyna włoska wystąpi w reprezentacyjnym składzie. Zbiera się ona 30 maja w Padwie, a 1 czerwca rusza w daleką podróż pod wodzą pp. Mauro i Pozzo. Skład brzmi następująco: bramka: Olivieri; orbona: Foni, Rava; pomoc: Depetrini, Andreolo, Locatelli; atak: Biavatti, Meazza, Piola, Serantoni, Colaussi; rezerwa: Calmo, Campatelli, Chizzo, Perazzolo, Sardelli.

EVERTON BIJE ROTTERDAM

W Holandii bawił Everton zwyciężając dwukrotnie drużynę Zwaluven 5:3 i reprezentację Rotterdamu 3:0.

ŚWIĘTA W SZWAJCARII

W Szwajcarii bawiły drużyna francuska F. C. Sochaux remisując z Servette Genf 2:2 i Victoria Żiżków z Pragi, która również zremisowała z Lausanne Sports 1:1.

SETE MISTRZEM FRANCJI

Liga francuska zakończyła już rozgrywki. Mistrzostwo zdobyło F.C. Sete mając 42 pkt. przed Olimpique Marseille 40 pkt. i Racingiem z Paryża 38 pkt. Ostatnie miejsce zajął F. C. Roubaix z 17 pkt.

Wyniki ostatniej niedzieli były następujące: Racing — St. Etienne 1:1, F. C. Autibes — F. C. Rouen 0:0, Le Havre — F. C. Roubaix 5:2, Olimpique Lille — C. S. Metz 1:0.

PROTEKTORAT ZNOWU REMISUJE

Trzecie z rzędu spotkanie Niemiec z protektoratem Czech i Moraw przyniosło wynik 2:2 (1:1), przy czym jeszcze w 43 minucie prowadzili Niemcy 2:1. Pierwsze bramki zdobył Vacek, lecz na 7 minut przed przerwą Niemcy wyrównali ze strzału środkowego napastnika Schaletzki.

Po przerwie Lenz zdobył prowadzenie dla Rzeszy, jednak tuż przed końcem meczu wyrównał Bican, egzekwując rzut karny za faul Immiga na prawoskrzydłowym Czechów Horaku.

ŚWIĘTA W NIEMCZECH

Turniej świąteczny w Wiedniu pokazał słabą formę Austriaków. Rapid z trudem pokonał Bratysławę 2:1, Austria przegrała z Żidenicami 0:2. W drugim dniu nastąpiła rehabilitacja: Austria pobiła Bratysławę 6:2, a Rapid — Żidenice 5:0.

Slavia pokonała wprawdzie drużynę Guts—Mut z Drezna 3:1, jednak w dalszym ciągu swego tournée po Niemczech przegrała z Frankfurter Einfracht 0:4 z V.F.R. Mannheimu 3:6.

Mistrz Niemiec Hannover 96 walczył w Belgradzie ulegając Jugosławii 3:4, lecz zwyciężając B.S.K. 3:2.

Ł. K. S. pionier sportu polskiego w Łodzi

obchodzi 30-lecie zasłużonej działalności



DRUŻYNA PIŁKARSKA Ł.K.S. Z ROKU 1912
Stoją (od lewej): Piotrowski, ś. p. Józef Hauke, Z. Hauke, Sienkiewicz, Miller, ś. p. Żakiewicz, Mull, Filipiński; siedzą: Uznański, H. Hauke i Czekalski.

Łódź, 1 czerwca.

Tym czym jest Pogoń — dla Lwowa, Warta — dla Poznania, czy też Polonia — dla stolicy — jest ŁKS dla Łodzi. Reprezentacyjny, wszechstronny klub sportowy o pięknej tradycji, wyrosły na prawdziwej idei kultury fizycznej, posiadający bogaty dorobek.

W bieżącym tygodniu Łódzki Klub Sportowy obchodzi jubileusz trzydziestolecia swego istnienia. Jubileusz co prawda przypadał na rok ubiegły, ale że zbiegł się z okresem przykrym dla klubu, wypadnięcia drużyny piłkarskiej z Ligi państwowej, przełożono go więc na później.

1908 — ROK LEGALIZACJI

Historia ŁKS-u jest właściwie historią sportu łódzkiego, jakkolwiek jubilat nie jest najstarszym klubem działającym po dziś dzień w kominogrodzie. Właściwa data powstania ŁKS-u, to nie rok legalizacji — sierpień 1908, ale o rok wcześniejsza, kiedy widzimy późniejszych inicjatorów powołania do życia ŁKS-u Arnolda Heimana i Henryka Lubawskiego kopiących piłkę w „dzikiej" drużynie „Łodziance".

Po wielomiesięcznych staraniach ówczesny Piotrkowski Zarząd Gubernialny zalegalizował „Łódzki Klub Sportowy" i zaraz po tym odbyło się zebranie organizacyjne, na którym wybrano pierwszy zarząd w składzie: Ryszarda Wintera (prezes), Arnolda Heimana, Jerzego Hirszberga, Henryka Lubawskiego, Józefa Montaga, Zenona Sienkiewicza i Jakóba Szwarca.

Działalność sportową rozpoczął klub od zorganizowania drużyny piłki nożnej, która w r. 1909 wyszła po raz pierwszy na boisko, co prawda nie swoje jeszcze. Niestety, archiwa klubu zostały podczas wojny spalone i dokładnych danych z tych czasów brak. Wyszperaliśmy jednak kilka cyfr i szczegółów. Dnia 6 czerwca 1909 ŁKS rozegrał pierwszy swój mecz z Victorią (już nie istnieje) na placu przy ul. Wólczańskiej. ŁKS wystąpił wówczas w składzie: Szoenberg, Michał Poznański, Jerzy Hirszberg, Henryk Lubawski, Szwarc, Lewkowicz, Heiman, Kones, Kaszner, Goszczyński i Józef Lubawski. Wynik 6:1 dla Victorii. Honorową bramkę, pierwszą, zdaje się, w historii ŁKS-u, strzelił Goszczyński.

PIŁKA W ROLI BOMB!..

Pierwszy występ ŁKS-u poza Łodzią miał miejsce jeszcze w tym samym roku. Pod egidą Władysława Pytlasińskiego odbył się podczas wystawy gospodarczej w Częstochowie zjazd polskich stowarzyszeń sportowych. Wyjechała tam również drużyna ŁKS-u i po przybyciu na stację ekspedycja cała została... zaaresztowana przez policję rosyjską. Po dziś dzień jest to sprawa niewyjaśniona, co spowodowało to aresztowanie. Czy „wesołe" zachowanie się, czy też dwie piłki, które wożono z sobą. Wzięto je za bomby!...

W r. 1910 powstają przy ŁKS-ie dwie drużyny szkolne spośród młodzieży polskich szkół średnich: Handlowa i Gimnazjalna. Posunięcie to zawdzięcza ŁKS Bernardowi Millerowi, profesorowi Gimnazjum Polskiego, b. zawodnikowi Cracovii, który objąwszy kapitaństwo I drużyny, postanowił ją odmłodzić przez wstawienie rokujących przyszłość sztubaków. Dzięki Millerowi nawiązany zostaje kontakt z Krakowem i ŁKS sprowadza Wisłę i Cracovię.

Pierwszą drużyną zamiejscową, jaką ŁKS gości u siebie jest jednak warszawska Korona, 13 marca 1910, która przegrała 1:2. Oryginalnością tego meczu był fakt, że z trzech rzutów karnych Korona zdobyła tylko jedną bramkę. W tym samym roku bierze ŁKS udział w mistrzostwach „Ligi sportowej" i zajmuje drugie miejsce za Kraftem.

OTWARCIE BOISKA

Dnia 16 maja 1912 r. otwiera wreszcie ŁKS własne boisko, ofiarowane bezinteresownie przez Tow. Akc. I. K. Poznański, przy ul. Srebrzyńskiej. Na otwarciu boiska grał AZS—Kraków. W bramce łodzian grał już wówczas Anglik Bestwig, nazwisko o popularności wieloletniej, na środku pomocy Mühln, na środku ataku Miller. Zachowany do dnia dzisiejszego program tej uroczystości głosił: „Wielkie Igrzyska Olimpijskie", gdyż oprócz meczu piłkarskiego odbyło się jeszcze dziewięć konkurencyj lekkoatletycznych z udziałem 17-tu zawodników wszystkich klubów łódzkich. Wtedy to Filipiński (bek ŁKS) przebiegł 100 mtr w czasie 11 sek., co było wówczas rekordem Rosji.

Mistrzowski tytuł w piłce nożnej dzierży ŁKS do dnia wybuchu wojny. Członkowie klubu wędrują do wojska. W latach 1916, 1917 i 1918 ŁKS sprowadza do Łodzi kolejno wszystkie drużyny legionowe. I znów, jak w r. 1911, pojawia się na gruncie łódzkim krakowianin, któremu ŁKS wiele zawdzięcza. Jest nim porucznik Adam Obrubański (obecnie redaktor Raz, Dwa, Trzy), zawodnik i działacz TS. Wisła. Zostaje on kapitanem pierwszej drużyny, odmładza ją, poddaje pilnemu treningowi, zestawia szczęśliwie i w rezultacie w r. 1921 ŁKS zdobywa po raz pierwszy w Odrodzonej Polsce mistrzostwo Łodzi, które utrzymuje nieprzerwanie do r. 1925.

PERYPETIE W LIDZE

W Lidze ŁKS grał ze zmiennym szczęściem. Nie raz był na wozie, nie raz pod wozem. Najlepsze miejsce w Lidze osiągnął ŁKS w r 1932 — czwarte za Cracovią, Polonią i Wartą, przed Legią, Ruchem, Wisłą, Warszawianką, Garbarnią i trzema innymi. Drużyna piłkarska „zarabia" na utrzymanie wszystkich innych sekcyi i reprezentacyjnego stadionu, to też ambicją ŁKS-u jest powrót do Ligi.

Pisząc o piłkarzach jako reprezentacyjnej sekcji klubu, trzeba wspomnieć, że już w r. 1912 ŁKS gościł u siebie również przeciwników zagranicznych (Drezdener SC 1:3, Germania 3:3, 3:4) i w ciągu swego istnienia rozegrał pół setki meczów międzynarodowych.

Trzeba też wspomnieć o pewnym graczu, który w r. 1908, jako mały chłopiec, chciwie przyglądał się grze w piłkę nożną i korzystał z każdej sposobności, by tę piłkę kopnąć, a już szczytem szczęścia było dlań, gdy po zawodach mógł przez czas jakiś uganiać się z piłką po boisku. Śmiano się z niego, przepowiadając w żartach że zostanie „internacjonałem". Chłopcem tym był dzisiejszy jszcze obrońca ŁKS-u, wielokrotny reprezentant barw państwowych, najstarszy piłkarz w Polsce, 42-letni Władysław Karasiak.

W latach 1913 — 14 na lewym skrzydle ŁKS grywał dzisiejszy redaktor naczelny „Przeglądu Sportowego" Marian Strzelecki.



GRUPA SENIORÓW ŁÓDZKIEGO KLUBU SPORTOWEGO PODCZAS UROCZYSTOŚCI 15-LECIA
Od lewej pp.: Krachulec, Hirszberg, Heiman, Taubwurcel, Montag, Sienkiewicz, Hauke, Sobocki, Lubawski, Sosiński i Jarkiewicz.

LEKKOATLECI

Najstarszą obok piłkarskiej jest sekcja lekkoatletyczna. 5-go października 1908 r. po raz pierwszy startowali lekkoatleci ŁKS-u, bracia Lubawscy. Wyniki notujemy dopiero z pobytu ich w Warszawie w Agrikoli. Henryk Lubawski wygrał 100 i 400 mtr wynikami: 11.6 i 56 sek., Mühln 110 przez płotki i skok w dal wynikami: 17 sek. i 460 m. Lekkoatletykę uprawiali wyłącznie piłkarze. Po wojnie, w r. 1922 wychował sobie ŁKS asa w osobie Stefana Kostrzewskiego, a po tym Marysię Kwaśniewską. W lekkiej atletyce łódzkiej, stanowisko ŁKS-u jest dominujące, daje gross zawodników do reprezentacji okręgu i zdobywa większość tytułów. Sekcja kolarska ŁKS-u miała już swe wzloty i upadki a Alfred Reul reprezentował Polskę na Olimpiadzie w Amsterdamie. W pływaniu ŁKS jest na terenie okręgu łódzkiego bezkonkurencyjny. Posiada też jedyny w Łodzi otwarty basen pływacki o wymiarach 50 x 20 m. Również gry sportowe są domeną klubu i trudno doprawdy zliczyć wszystkie sukcesy na tym polu, tytuły nie tylko mistrzowskie okręgu i Polski, ale i reprezentantów Polski.

Sekcja bokserska należy, niestety, do przeszłości. W barwach jej walczyli kiedyś Seweryniak i Klimczak, a debiutował na ringu Józef Pisarski. Żywot tej sekcji był jednak krótki.

Sekcja szermiercza ma wszelkie dane rozwoju. W barwach jej walczy olimpijczyk Kantor. Sekcja strzelecka jest chlubą klubu, podobnie jak hokejowa jest pierwszą w Łodzi.

WRESZCIE — STADION

Najpiękniejszym dorobkiem może się klub poszczycić przy budowie swego parku sportowego. Jest to dziś bodaj najnowocześniej rozbudowany stadion w Polsce, co prawda bez trybun żelbetowych, ale otoczony zielenią, opasany betonem i siatką, wart wiele setek tysięcy złotych.

M. L.

Święto W. F. i P. W. w stolicy

zgromadzi młodzież, hufce, sportowców

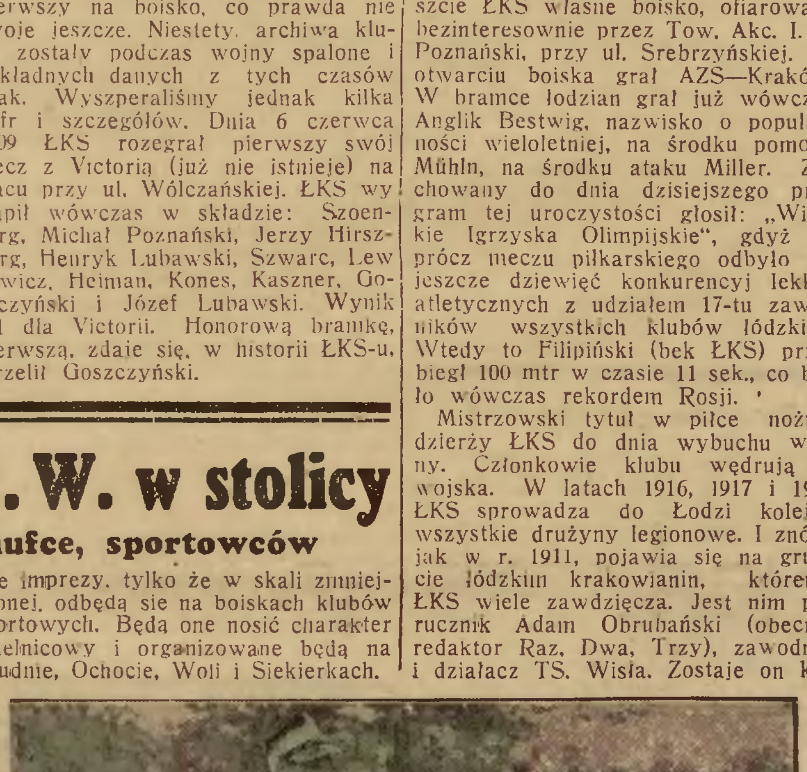
Święto tężyzny fizycznej i gotowości wojskowej młodzieży, organizowane przez Okręgowy Urząd W.F. i P.W., Miejski Urząd WF. i PW. oraz Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego będzie olbrzymią i barwną imprezą stołeczną.

Odbywać się ono będzie w dwóch punktach Warszawy, tak tradycyjnych dla wojska i wychowania fizycznego, jakimi są Plac Józefa Piłsudskiego i Stadion Repr. W. P. oraz na boiskach klubów sportowych i dzielnicach Warszawy.

Kulminacyjnym punktem pierwszego dnia **(3 czerwca)** będzie o godz. 19,30 — złożenie przez pochód organizacji sportowych i w. f. wieńca w Belwederze i oddanie hołdu Cieniom Wielkiego Marszałka. W czasie składania wieńca, czoło pochodu zatrzymuje się przed Belwederem, a po złożeniu przemarsz ul. Klonową do siedziby Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Rydza - Śmigłego — do Pl. Unii, gdzie nastąpi kolejne rozwiązanie pochodu.

Drugi dzień Święta W.F. **(4 czerwca)** na Stadionie W.P., przy ul. Łazienkowskiej uświetni defilada 3.700 młodzieży szkół powszechnych i średnich, biorąc udział w uprzednich popisach i pokazach.

W godzinach popołudniowych, podobne imprezy, tylko że w skali zmniejszonej, odbędą się na boiskach klubów sportowych. Będą one nosić charakter dzielnicowy i organizowane będą na Brudnie, Ochocie, Woli i Siekierkach.



RTM. SKULICZ NA DUNCANIE WYGRAŁ KONKURS SZYBKOŚCI

MŁODZI PŁYWACY NA STARCIE

Śląski Okręgowy Związek Pływacki wprowadził drużynowe mistrzostwa młodych. Ilość zgłoszonych 17 zespołów jest imponująca. Zawody są rozgrywane w konkurencji dziewcząt i chłopców oraz w piłce wodnej. Pierwszym z cyklu było spotkanie pomiędzy T. P. Giszowiec, a Pogonią — Katowice. Zwyciężyła drużyna Giszowca różnicą jednego punkta. Niektóre wyniki zasługują na uwagę, a w szczególności 100 m stylem dow., gdzie pierwszy zawodnik osiągnął czas 1.11, a drugi 1.12 i 400 m st. dow., który Strzysik przepłynął w czasie 5:37.1. Wyniki są następujące: dziewczęta: 100 m st. dow.: 1) Maniurzanka (Pogoń) 1:33,2. 200 m st. klas.: Malczykówna (P) 5:58,6. 100 m st. grzb.: 1) Kokotówna (G) 1:47,8. 3X100 m: 1) Pogoń 5.17, 2) Giszowiec 7.05. Chłopcy: 400 m st. dow.: 1) Strzysik (G) 5:37,1. 2) Jagon (P) 6.30. 200 m st. klas.: Kmiotek (G) 3:15,2, 2) Zborowski (P) 3.17. 100 m st. grzb.: 1) Walach (G) 1:28,8. 2) Palka (G) 1:31,5. 100 m. st. dow.: 1) Strzysik (G) 1:11,1. 2) Strzysik 1:12,1. Jagon 1.12. Skoki: 1) Murkis (G) 19.34 p. 2) Jasik (G) 18.62 p. Sztafeta 3 100 m st. zmiennym: 1) Giszowiec 4.14 min. 2) Pogoń 4.45. Piłka wodna Giszowiec — Pogoń 5:1 (4:0).

Sukces piłkarzy Starachowic

Prowincja reprezentuje Warszawę

w grach o wejście do Ligi

Mistrzostwo warszawskiej Ligi Okręgowej zdobył Starachowicki Klub Sportowy. W rundzie wiosennej przewaga Starachowic była mniej widoczna niż na jesieni, a nawet tytuł wymykał im się już z rąk dzięki doskonałej grze Granatu z jednej, a pewnemu spadkowi formy Starachowic z drugiej strony. Jednak w decydującym momencie drużyna pokazała, że zasługuje na zdobycie prawa reprezentowania Warszawy.

Drużyna Starachowic była najlepiej technicznie grającym zespołem Warszawskiej Ligi. Pozyskanie Smoczka początkowo wprowadziło do ataku Starachowic pewną skłonność do nadużywania kombinacji, że jednak był on wartościowym nabytkiem okazało w decydującym meczu z Granatem.

Bramkarz Szombara i obrona Wolski — Grządziel, lub Miszta, grali na niezłym poziomie, równo i pewnie. Szombara bywał czasem zbyt nerwowy.

W pomocy, która może była najlepszą formacją drużyny na pierwszy plan wybijał się młody Brzozowski, chociaż nie wiele ustępował mu Lubawy. Natomiast dawał się odczuwać brak trzeciego pomocnika, gdyż Zbroja ustępował kolegom.

W ataku obok Smoczka, który jest dostatecznie znany, doskonale spisywali się łącznicy Gwóźdź i Luchter, bohater decydującego o mistrzostwo spotkania z Granatem. Ze skrzydłowych szybki Kimmel mający dobre centry był lepszy od Fistrowicza.

Drużyna Starachowic jest godna reprezentowania okręgu stołecznego i w rozgrywkach o wejście do Ligi państwowej napewno nie załamie się.



Drużyna Starachowic walczy o wejście do Ligi

Polska — Węgry 3.VI

Ciężka przeprawa czeka piłkarzy ręcznych

Budapeszt, w maju.

Po wielu treningach ustalił wreszcie kpt. związkowy p. Molnar, skład węgierskiej reprezentacji szczypiorniaka na mecz z Polską.

Do Warszawy jedzie więc 15-tu graczy: Merai, Matyasi (M.A.F.C.), Benda, Galgoci, Cziraki, Koltai (U.T.E.), Hajnal, Urban, Dobos (Strassenbahner), Rakosi, Fodor, Cseffai (Elektromos), Liber, Olah i Erdödi (B.L.E.).

Związek węgierski zdecydował się gruntownie odmłodzić drużynę w tym sezonie. Powołano do reprezentacji sześciu całkiem młodych zawodników. Jest to do pewnego stopnia ryzykowne. Zobaczymy jak wypadnie egzamin młodzieży w Warszawie.

Na czele ekspedycji stoi prezes Węgierskiej Federacji Piłki Ręcznej p. Pal.

E. B.

Międzypaństwowy mecz szczypiorniaka męskiego Polska — Węgry rozegrany zostanie w sobotę 3-go czerwca o godz. 17.30 na boisku Polonii. Sędziować będzie p. Schuschnigg (Rumunia).

Skład Polski został ustalony następująco: bramkarz — Żywczok (Pole Zachodnie), rezerwa — Tomiak (KPW Poznań); obrona — Resich (Cracovia) i Pluciński (dawniej Cracovia) obecnie AZS Warszawa), rezerwa Słyk i Skrzypkowski (obaj AZS Warszawa); pomoc — Dierych (niestow. — śląsk), Twardo (AZS Warszawa), Łój (KPW Poznań), rez. — Kurowski (AZS Warszawa); atak — Stelmach Piotr, Lazar, Wodarczyk (wszyscy Azoty Chorzów), Kowalski i Kotowski (AZS (Warszawa), rez. Gruber (ŁKS) i Konieczko (niestow. śląsk).

Z Węgrami Polacy spotkali się w ubiegłym roku w Budapeszcie. Ponieśliśmy porażkę 7:13.

Na zeszłorocznych mistrzostwach świata Polacy przegrali ze Szwajcarią 2:9 i Czechosłowacją 10:12, a wygrali z Holandią 12:5. W rezultacie zajęliśmy 7-me miejsce.

Węgry w półfinale przegrały z Niemcami 3:14, a w meczu o trzecie miejsce pokonały Szwecję 10:2. Ponieważ w finale Niemcy rozgromiły Szwajcarię 23:0!, więc półfinał niemiecko - węgierski uważano za „moralny" finał mistrzostw.

Szanse drużyny węgierskiej na zwycięstwo są większe niż Polski. Węgrzy przeszli dwutygodniowy obóz, mieli mecze treningowe, podczas gdy u nas skład został ustalony na podstawie obserwacyj formy zawodników w mistrzostwach okręgowych.

Jest to jednak początek sezonu i wszelkie niespodzianki są możliwe. Także i własne boisko może do pewnego stopnia zniwelować przewagę techniczną gości. W tych warunkach remis (lub nieznaczna porażka) jest bardzo prawdopodobny.

Na zwycięstwo możemy liczyć tylko w tym wypadku, jeżeli drużyna węgierska, składająca się w większości z młodych zawodników, załamie się i moment ten wykorzystają Polacy. (jj)

BUDAPESZT — ŁÓDŹ w szczypiorniaku męskim rozegrany będzie w nadchodzącą niedzielę. Skład Łodzi jest już ustalony; brak w nim zawodników ŁKS-u, którzy tego samego dnia grają z KPW w ramach swego tygodnia jubileuszowego. Skład został więc oparty na graczach Znicza i TUR-u i wygląda nast.: Sapiński (Z); Kasprzak (Z), Skóra (TUR); Kaźmierczak (Z), Żurawlow (TUR), Suwalski Z); Bak (WKS), Sobczak (TUR), Kurasinski (TUR), Owczarek (Z) i Rybowski (Z). Rezerwa: Strzelczyk (TUR), Nowak (Z), Smolarek Wima i Wolf (Z).

MISTRZOSTWA SZCZYPIORNIAKA KOBIECEGO

W dniach 2—4 czerwca odbędą się w Wilnie mistrzostwa Polski w szczypiorniaku kobiecym.

Uczestniczyć w nich będzie pięć zespołów: mistrz okr. warszawskiego — AZS Warszawa, okr. lwowskiego — AZS Lwów, okr. wileńskiego oraz mistrz i wicemistrz okr. łódzkiego — Znicz i Wima.

Przypominamy, że w ub. r. mistrzostwa szczypiorniaka kobiecego odbyły się po raz pierwszy, zamiast poprzednio rozgrywanej hazeny.

W finale spotkały się dwa zespoły łódzkie IKP pokonało HKS (obecny Znicz) 10:5. W meczu o 3-cie miejsce Warta (Poznań) zwyciężyła AZS (Warszawa) 8:1, a o 5-te miejsce Polonia (Warszawa) — Wimę (Łódź) 5:4.

Tegoroczne mistrzostwo zdobędzie niewątpliwie również jedna z drużyn łódzkich.

(jj)

KONIEC HEGEMONII IKP

Finał rozgrywek o mistrzostwo Łodzi zakończył się sensacją. Wima pokonała IKP 5:4, a poza tym Znicz pokonał IKP 4:3. W ten sposób mistrzowski dotąd zespół Polski, stracił prawo do udziału w tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo Polski, do których z Łodzi zakwalifikowały się Wima i Znicz (pomiędzy nimi rozegrany zostanie jeszcze dodatkowy mecz o tytuł mistrza Łodzi.

Utrata przez IKP, nie tyle tytułu mistrza Łodzi, ile spadnięcie aż na trzecie miejsce, jest z jednej strony dowodem podniesienia się tej konkurencji w Kominogrodzie, gdzie „ikapianki" były przez szereg lat bezkonkurencyjne, a z drugiej strony — początkiem końca słynnej drużyny.

POGOŃ — CRACOVIA 9:7

Coroczne spotkanie piłki ręcznej pomiędzy Pogonią (Kat.), a Cracovią przyniosło w bieżącym roku zwycięstwo ślązakom w stosunku 9:7 (4:2).

2 osady Zagrzebia na regatach akademickich w Warszawie

Po raz pierwszy Warszawa gościć będzie na swych wodach załogi wioślarskie obcego państwa. Wezmą one udział w regatach akademickich w niedzielę 4 czerwca.

Regaty poprzedzi uroczystość chrztu kilku łodzi, a wśród nich 8-ki wyścigowej, dar p. min. J. Becka, której chrzest ma być dokonany wodą morską z Gdańska przywieziona przez specjalną delegację Cetrali AZS'ów.

Regaty stanowią oficjalne mistrzostwa akademickie Polski w wioślarstwie i rozgrywane będą odtąd co roku. Prócz załóg krajowych ze wszystkich ośrodków akademickich udział wezmą wioślarze Jugosławii z „Hrvalskiego Veclacki'ego Klubu" z Zagrzebia w biegu ósemek i w biegu dwójek podwójnych.

Przeciwnikami Chorwatów będą ósemki AZS-u Poznań i Warszawy, a w biegu dwójek podwójnych — Verey z Ustupskim, mistrzowska para Polski i druga dwójka z AZS Kraków.

Biegi odbędą się na trzech torach a nie jak zazwyczaj tylko w dwu, przez co zyska znacznie strona widowiskowa.

Do najciekawszych biegów należy ponadto zaliczyć biegi czwórek ze sternikiem o mistrzostwo, bieg czwórek młodszych oraz biegi ósemek nowicjuszy i ósemek pierwszego kroku gdzie duża ilość zgłoszeń wróży ciekawą walkę.

Dla większej atrakcji organizatorzy starali się o pozyskanie dodatkowej konkurencji dla Kuryłłowicza i Manitiusa, którzy trenują równolegle na dwójce ze sternikiem i bez sternika. Czy wysiłki ich zostaną uwieńczone rezultatem — trudno powiedzieć.

Doskonały szlakowy, dwukrotny olimpijczyk — Braun, jest w wioślarstwie osobą bardzo popularną, więc życzyć by należało organizatorom pomyślnego wyniku w realizacji zamierzonego pojedynku tych dwóch najlepszych naszych dwójek, z którymi na pewno dzielnie walczyć będą Porowski i Liberadzki.

W przerwie między biegami odbędą się popisy ślizgowców i samolotów tak że całość będzie naprawdę interesującym widowiskiem.

W. K.



STARA GWARDIA POGONI
zagrała przez pierwsze 15-cie minut podczas meczu z Cracovią na jubileuszu 35-lecia Pogoni. Na zdjęciu mjr. Zemanek i prezes klubu — dr. Kozicki wręczają kwiaty (od prawej) dr. Garbieniowi, Wackowi Kucharowi i inż. Baczowi.



GIERULA ZABRAŁ PIŁKĘ ZNAD GŁOWY ARTURA
Moment z meczu Wisła — Junak 4:2 na jubileuszu Pogoni lwowskiej.

Tajemnice pana Sharpe

Rozmowa z autorem kuracji hormonowej angielskich piłkarzy

Londyn, w maju 1939

Największy sezon w historii piłkarstwa angielskiego zakończył się. W sobotę rozegrano ostatnie spotkania, po czym futboliści zapakowali manatki i udali się na zasłużony wypoczynek. Dwie grupy wybrańców udały się w dalekie kraje reprezentować barwy Anglii — jedna do Włoch, Jugosławii i Rumunii, druga — do Południowej Afryki. Szereg klubów pierwszoligowych udał się również na „wycieczki krajoznawcze". W tym roku przeważnie do Skandynawii, jako jedynego spokojnego zakątka w tych niepewnych czasach. Przeciętny piłkarz zawodowy, żyjący w okresie wakacji letnich na skromnej „pół-pensji", wynoszącej cztery funty tygodniowo (około 400 złotych miesięcznie), udaje się do jakiejś skromnej nadmorskiej miejscowości i wygrzewa na słońcu rozbite kości.

Teraz nadszedł czas do robienia bilansów. W jubileuszowym sezonie (50-lecie ligi) futbol angielski wzniósł się na wielkie wyżyny, odnosząc szereg sukcesów międzynarodowych i wykazując w rozgrywkach krajowych wysoki poziom gry. Poza nieszczęśliwą przegraną z Walią 1:2, reprezentacyjna jedenastka angielska odnosiła sukcesy bijąc kolejno Irlandię 7:2, Kontynent 3:0, Norwegię 4:0 i Szkocję 3:2. Jedenastka ta, zdaniem starych znawców sportowych, jest najlepszą drużyną jaka kiedykolwiek reprezentowała barwy Anglii, a o bogactwie talentu świadczy fakt, iż Anglii mogłaby wystawić jeszcze trzy niegorsze reprezentacje!

SZANSE „WILCZĄT"

Rozgrywki ligowe toczyły się pod znakiem rywalizacji Evertonu z Wolverhampton Wanderers, z której zwycięsko wyszedł Everton. W pucharze mieliśmy wielką niespodziankę, gdy Portsmouth rozgromił faworytów, Wolves, 4:1. Jeśli chodzi o miano „the side of the season" — „drużyny sezonu" — to mimo wielkiej klapy pucharowej przyznają je ogólnie Wolves, nie zaś Evertonowi. Wolves są bowiem drużyną przyszłości i przez następne kilka lat będą niewątpliwie odgrywali w futbolu angielskim decydującą rolę.

Wolves wysunęli się na czoło piłkarstwa dzięki — jak sami oświadczają — kuracji hormonowej. Kuracja ta wzbudziła w całym angielskim świecie sportowym wielkie poruszenie. Powstały dwa obozy — pro-hormonowców i anty-hormonowców. Przez cały czas walki tej — która ustala na razie, aż do rozpoczęcia przyszłego sezonu futbolowego — nie mogłem znaleźć objaśnienia, na czym kuracja powyższa właściwie polega, i kto ją wynalazł i stosuje. Po dłuższych staraniach wydostałem nazwisko autora. Okazał się nim p. Menzis Sharpe, poważny inżynier australijski.

TWÓRCA KURACJI HORMONOWEJ...

Dostać się do p. Sharpe'a nie było rzeczą łatwą. Mieszka w małej posiadłości pod Londynem, a w wyniku ostatniej kampanii pism angielskich, niechętnie udziela się przedstawicielom prasy. Fakt, że jestem reprezentantem dziennika sportowego z dalekiej Polski wpłynął jednak łagodząco i p. Sharpe wyznaczył mi spotkanie w Londynie.

Spotkaliśmy się w zacisznym „tea-roomie". Mój rozmówca, sympatyczny starszy pan o czerstwym wyglądzie i żywych oczach, przypominał raczej solidnego businessmana, niż jakiegoś fanatycznego naukowca, który w ciemnym laboratorium pracuje nad tajną formułą eliksiru życia. Z rozmowy okazało się wkrótce, iż p. Sharpe jest właściwie poważnym businessman'em, szefem wielkiej organizacji laboratoriów bio-chemicznych, które zatrudniają dziesiątki doktorów i naukowców.

...O SWOJEJ METODZIE

— Moja kuracja hormonowa-witaminowa nie jest rzeczą nową — rozpoczął p. Sharpe.

— Stosuję ją już od przeszło dziesięciu lat z powodzeniem. Początkowo stosowaliśmy ją przede wszystkim w wypadkach niedorozwoju zarówno fizycznego, jak i umysłowego u dzieci, oraz celem wstrzymania starzenia się u ludzi w wieku lat 50—60. W obu wypadkach rezultaty były nadzwyczajne. Dzieciom, które w wieku lat 15—16 przystały rosnąć po odbyciu kuracji przybywało 5—6 cm i do 10 kilo! Wśród starszych panów, mamy teraz siedemdziesięcioletnich pacjentów, którzy energią przewyższają kolegów młodszych o dwadzieścia lat! Te rezultaty zachęciły mnie do spróbowania efektu kuracji hormonowej na sportowcach.

ALEX JAMES TEŻ.

— Kiedy rozpoczął Pan pierwsze eksperymenty na tym polu? — pytam.

— Przeszło dwa lata temu. Jednym z pierwszych moich pacjentów był Alex James, który swą świetną formę w ostatnich dwóch sezonach w Arsenalu, zawdzięcza w dużej mierze hormonom. Później miałem cały szereg indywidualnych pacjentów, wśród futbolistów, tenisistów, hokeistów i lekkoatletów. We wszystkich wypadkach kuracja zwiększyła zarówno odporność nerwową, jak i wytrzymałość fizyczną moich pacjentów. Muszę zaznaczyć tu, że podejmuję się przeprowadzenia kuracji jedynie za pozwoleniem prywatnego doktora.

— W wyniku sukcesów tych w zeszłym roku zwrócił się do mnie manager Wolves, major Buckley z propozycją zastosowania mojej kuracji dla całej drużyny. Rozpoczęliśmy to półtora roku temu i rezultaty są panu znane. Wolves mają świetną drużynę, złożoną z młodych, ambitnych, zdrowych graczy. Najwyraźniej rezultaty widać może na najmłodszych graczach.

— Wolves w pierwszej drużynie trzech graczy poniżej lat 17, co jest rzeczą niespotykaną w futbolu angielskim! Odporność całej drużyny została tak zwiększona, że w czasie strasznej tegorocznej zimy, żaden gracz nie zapadł na grypę, podczas gdy inne kluby były zdziesiątkowane. Jeśli chodzi o wytrzymałość, to Wolves po 90 minutach gry, gdy normalna drużyna jest zupełnie wyczerpana, gotowi są grać jeszcze jeden mecz! Po Wolves do „hormonowców" przyłączył się również Portsmouth i w tegorocznym finale pucharu obie te drużyny sportowały się; o zwycięstwie zadecydowała już w tym wypadku gra, a nie hormony.

KOMBINACJA WITAMIN

I WYCIĄGU HORMONOWEGO

— Na czym polega właściwie kuracja hormonowa?

— Nasz preparat jest związkiem szeregu wyciągów hormonowych. Formuła jego nie jest tajna, ale nie ogłaszamy jej, aby nie dopuścić do nieudolnych naśladowników. — Tutaj p. Sharpe zdradza mi formułę, którą jako były biochemik, mogę zaświadczyć za bardzo skuteczną.

— Kuracja składa się z szeregu zastrzyków, 12 do 24. Każdy zastrzyk składa się w połowie z preparatu witaminy B1, oraz w połowie z wyciągu hormonowego „Bioglan". Jeśli chodzi o sportowców, to zastrzyki mają podwójny cel. Przede wszystkim podnoszą one wytrzymałość i odporność systemu nerwowego, przyspieszając reakcję i idealną synchronizację między mózgiem a mięśniami; po drugie wyciągi hormonowe dopomagają do rozwoju fizycznego. Nie twierdzę, iż z każdego pacjenta mogę zrobić nadczłowieka i z każdego futbolisty „gwiazdę" międzynarodową; ale prawdą jest, że każdy piłkarz, który przechodzi kurację gra obecnie lepiej, a kilku osiągnęło najwyższy poziom. To samo odnosi się do innych gałęzi sportu: wśród mistrzów lekkoatletycznych, najlepszych hokeistów i bokserów, wszędzie mam pacjentów.

— Co pan myśli o kampanii prasy codziennej, jakoby kuracja hormonowa była sztuczną podnietą?

— Nie robię sobie wiele z tych zarzutów. Wysuwane są one zawsze przez laików w obliczu nowego wynalazku naukowego. Oskarżenie, że nasze preparaty są jakiegoś rodzaju narkotykiem, czy sztuczną podnietą są dziecinne. Każdy doktór poświadczy, że wyciągi witaminowe i hormonowe są tylko preparatami wzmacniającymi.

DROGA ZABAWA

— Przede wszystkim prostuje fakt, iż kuracja moja jest mało rozpowszechniona — odparł p. Sharpe. — Nie słyszy się o niej tyle, gdyż wielu pacjentów, specjalnie wśród wybitnych sportowców, stosują ją w tajemnicy. Niewątpliwą przyczyną pewnego ograniczenia popularności kuracji hormonowej, jest jej koszt. Zastrzyk kosztuje bowiem około 12 szylingów (15 złotych), a cała kuracja około 20 funtów.

Dwadzieścia funtów! Moje marzenia — stania się nad-człowiekiem rozwiały się...

JOTES.

Florecistki chcą podbić świat

Refleksje po mistrzostwach Polski

Szermierka kobieca jest chyba najczarniejszym kopciuszkiem sportu polskiego. Czy może była, a teraz zmieni się sytuacja na lepsze?

Przez osiem, czy dziesięć lat napróżno czekały nasze florecistki na zjawienie się jakiejś dobrej wróżki, która by je wprowadziła w świat, wywiodła na arenę międzynarodową. Aż wreszcie w roku pańskim 1939 — jakimś sposobem rzeczywiście czarodziejskim zdobyły panie pieniądze na wyprawę zagraniczną. Wnet znalazł się też królewicz, w kobiecej co prawda postaci. Węgierki, mistrzynie świata, odkryły talent Polek. Wizyta w Budapeszcie wykazała, że kopciuszek całkiem niezgorzej włada bronią i nie łatwo go zgnębić. Związkowi Szermierczemu otworzyły się teraz oczy. Zaczęto mówić o nowych wyprawach o turnieju w Holandii, o Olimpiadzie w Helsinkach.

Mistrzostwa Polski pań, które odbyły się w dniach 17 i 18 bm. były pierwszym występem po powrocie z węgierskiego treningu. Jak wypadły te zawody?

Warszawa, która objęła hegemonię od pierwszej chwili powstania szermierki kobiecej, nie tylko nie straciła jej, ale bodaj jeszcze silniej zaznaczyła swą przewagę. Stolica wystawiła do walk zespołowych dwie drużyny, które bez żadnego wysiłku zajęły oba pierwsze miejsca. Mamy wrażenie, że nawet trzeci zespół a zestawić go można było bez trudu z juniorek — uplasował by się przed Śląskiem, gdzie tylko jedna Stanoszkówna się wybija i przed Lwowem (co za wspaniały wzrost przedstawicielek Lwowa!)

Oczywiście, że niema żadnego porównania między warunkami treningowymi w stolicy i na prowincji. Panie warszawskie mają specjalnego instruktora (bardzo dobry fechm. Radtke), prowincja nie ma często z kim trenować w ogóle (Śląsk).

Przewaga Warszawy zaznaczyła się szczególnie jaskrawo w turnieju indywidualnym. Na osiem finalistek było siedem warszawianek (odpadła tylko jedna) i Stanoszkówna. To, że w półfinale powinna była odpaść Serini-Bulska a wejść Wieczorkowna ze Śląska nie zmienia faktu, że Serini jest mimo to znacznie lepsza.

Finał był ogromnie zacięty. Stanoszkówna, Duch-Markowska, Gruberowa i Szrejderowa, główne faworytki są zawodniczkami na zupełnie równym poziomie. Nawrocka zbliża się do tej czwórki, Laskowska też jest wciąż jeszcze niebezpieczna.

Zakończenie turnieju było zupełnie niespodziewane. W ostatecznej klasyfikacji nie znajdujemy nazwiska Stanoszkówny. Ślązaczka została mianowicie zdyskwalifikowana za odmowę walki. Stało się to po jej porażce z Markowską.

Ale oceńmy zawodniczki kolejno. Więc Duch-Markowska. Jest wciąż pełna temperamentu, nerwu zawodniczego, woli zwycięstwa. Technika też na wysokim poziomie. Mamy wrażenie, że zawodniczka ta długo jeszcze będzie przodować.

Gruberowa należy do zawodniczek silnych fizycznie, o męskim zacięciu i męskim sposobie walki. Ale jeszcze nie wierzy w siebie, nie decyduje się na ataki, zbyt długo je przygotowuje. Jeszcze parę turniejów i Gruberowa może się stać naszym najsilniejszym punktem w spotkaniach międzynarodowych.

Szrejderowa jest dla naszych pań specjalnie groźna, ze względu na robotę lewą ręką. Jakby wypadła na tle rutynowanych zawodniczek zagranicznych, zwłaszcza, że są one przyzwyczajone do leworękich przeciwniczek — trudno przewidzieć.

Nawrocka to najmłodsza nadzieja. Jeszcze ma braki. (Zbyt cofnięta ręka, ruchy wzdłuż osi przedramienia). Ale trudno od niej wymagać na razie opanowania pełnej, trudnej techniki floretowej. Nawrocka zresztą dużo pracuje nad sobą. Wyjazd do Budapesztu bardzo jej się przydał — nasza kampania nie została stoczona na próżno.

Dr. Serini-Bulska była bez formy, trudno ją oceniać skoro wiemy, że stać ją na więcej niż zademonstrowała na zawodach.

Ornochówna, która odgrażała się, że „pokaże Węgierkom", gdyż ostatnio trenowała pilnie miała sposobność przekonać się, że praca dwóch tygodni nie wyrówna braków z dwu lat. Ale przy dalszym treningu może Ornochówna zajść jeszcze wysoko.

Wreszcie Laskowska. Nic jej nie wychodziło, mamy wrażenie, że była zbyt przemęczona. Poczekamy z oceną do następnego turnieju.

Kary na olimpijczyków

Zarząd Polskiego Zw. Lekkoatletycznego postanowił ukarać naganami członków kadry olimpijskiej, którzy nie stawili się na eliminacje lekkoatletyczne do Bydgoszczy, a mianowicie: Zasłona (Sparta Białystok), Staniszewski i Noji (Syrena), Soldan (Cracovia), Morończyk (Warszawianka), Mucha (Sokół Czeladź), Schneider (Pogoń katowicka) i Trojanowski (AZS Warszawa).

Jednocześnie ukarano kluby grzywnami po 25 zł na Fundusz Olimpijski.

NOWE WALNE ZEBRANIE PZHL

Polski Związek Hokeja na Lodzie zwołuje ponownie Doroczne Walne Zgromadzenie P. Z. H. L. na dzień 18 czerwca 1939 r. o godz. 10. w lokalu Warszawskiego Okręgowego Związku Hokeja na Lodzie, ul. Al. Jerozolimskiej 31 m. 3.

Zasłona skacze 660

Pierwsze w sezonie zawody lekkoatletyczne w Białymstoku wypadły bardzo blado. Startowało po kilka zawodniczek i zawodników w poszczególnych konkurencjach. Z lepszych wyników osiągnął jedynie Zasłona w biegu na 100 m w czasie 11 sekund, w skoku w dal 6.60. W biegu pań na 600 m zwyciężyła Subbotnikówna 8.9. 800 m Gołoskok 2.18,8 — 3.000 m Półtorak 9.35,6; kula pań: Woronecka 8,67, Kodaszewiczówna 8,53; dysk pań: Kudaszewiczówna 28,10, Woronecka 27,50.

641 W DAL — MŁODZIKA

W czasie odbytych w Grudziądzu zawodów lekkoatletycznych młodziutki Dąbrowski (M. K.S.) uzyskał w skoku w dal dobry wynik 6,41 cm. Ten sam zawodnik przebiegł setkę w czasie 11,6 sek.

MISTRZOSTWA POMORZA

W ramach dorocznego święta wf i pw odbędą się w Grudziądzu w dniach 3 i 4 czerwca główne mistrzostwa lekkoatletyczne Pomorza panów. Na starcie wszyscy czołowi zawodnicy z Bydgoszczy, Torunia, Gdyni i Grudziądza. Organizację zawodów powierzył Pom. O. Z. L. A. kierownikowi Miejskiego Ośrodka W. F. w Grudziądzu p. Bączyńskiemu.

SOKÓŁ KRYWAŁD PRZED KPW

Na boisku miejskiego ośrodka WF i PW w Katowicach dokończono mistrzostwa lekkoatletyczne Śląska w kl. B, które zostały przerwane z powodu ulewnego deszczu. Dotychczas prowadzi w punktacji ogólnej (uwzględniono mistrz. kl. B i C) Sokół — Krywałd 331 punktów przed KPW — Katowice 253 pkt., Stadionem — Chorzów 220 pkt., Pogonią — Katowice 104 pkt.

Wyniki: 100 m: 1) Gnot (KPW) 11,7, 2) Jaśniok (Sokół — Kryw.) 11,9. 400 m: 1) Rzółsk (Sokół — Kr.) 55,8, 2) Łysak (Strzelec — Kat.) 56,2. 800 m: 1) Kaczmarek (KPW) 2:09,8, 2) Wyleciol (Strzelec) 2:10. 5000 m: 1) Heder (Strzelec) 16:43,4, 2) Madeja (WKS — Bielsko) 16:45,2. Skok w dal: 1) Gnot 6,24 m. Skok wzwyż: 1) Dombek (Dąb) 1,65 m, 2) Cohleczek (Dąb) 1,60. Trójskok: 1) Nora (Strzelec) 13,08, 2) Pilarski (Strzelec) 12.54. Rzut dyskiem: 1) Babon (Stadion) 35,02. Rzut oszczepem: 1) Wania (Sokół — Kr.) 41,27. Sztafeta 4×400 m: 1) Strzelec 3:52,4.

M/S Piłsudski zdobył Amerykę

Specjalna rozmowa z dyr. Leszczyńskim

Nowy Jork, w końcu maja.

Umowa pomiędzy Amerykańskim Komitetem Olimpijskim a linią Gdynia Ameryka, na mocy której drużyna Stanów Zjednoczonych odpłynie do Helsinek na M/S Piłsudskim, została podpisana 17 maja. Tak więc, po raz pierwszy w historii sportu amerykańskiego ekspedycja olimpijska wyjedzie do Europy na statku należącym do innego kraju. Fakt ten podkreśla bardzo dobitnie prasa amerykańska, która nie kryje zadowolenia, że właśnie okręt polski został wybrany.

— Czemu można przypisać tak zaszczytne wyróżnienie? Zapytuję dyrektora linii p. Leszczyńskiego, który bawił w Nowym Jorku.

— Niewątpliwie zdobyliśmy odpowiednią pozycję w Stanach Zjednoczonych dzięki popularności jaką się cieszą stałe wycieczki na M/S Piłsudskim do Środkowej Ameryki na Kubę i Antylle. Amerykanie na polskim statku czują się jak u siebie w domu i z podróży są zawsze niezmiernie zadowoleni. Każdy Amerykanin, który powraca z wycieczki — to żywa reklama. Opowiada znajomym o „Piłsudskim" — zachęca towarzyszy do przyszłej wycieczki.

Według umowy, nasz statek zabierze wyłącznie ekspedycję olimpijską amerykańską. Wolne miejsca niewątpliwie będą już z góry zamówione przez dziennikarzy, czy też osoby zbliżone do ekspedycji, które w roli turystów udadzą się do Helsinek. Tak więc, w tej chwili jeszcze nie jest wiadome, czy „Piłsudski" zatrzyma się w Gdyni. W tej sprawie interpeluje dyr. Leszczyńskiego.

— Nie jest wykluczone, że „Piłsudski" będzie się musiał zatrzymać w Gdyni chociażby dla wyładunku towarów.

— A czy w takim wypadki nie będzie mógł zabrać do Helsinek polskiej ekspedycji olimpijskiej?

— Jeszcze za wcześnie na to pytanie odpowiadać, ale zdaję mi się, że takie możliwości mogą zaistnieć.

„Piłsudski" odpłynie z Nowego Jorku w dniu 3 lipca w południe — tak aby jak najwięcej ludności mogło wziąść udział w pożegnaniu. Bowiem jest to przerwa obiadowa i o tej porze urzędnicy opuszczają biura. Statek zostanie specjalnie udekorowany flagami, a na frontowych burtach zostaną wymalowane amerykańskie emblematy olimpijskie.

Zwycięska ekspedycja — jak Amerykanie już teraz słusznie przewidują, zostanie powitana w Nowym Jorku niezwykle uroczyście i cały szereg oficjalnych osób — wysoko postawionych w Stanach Zjednoczonych, zwiedzi przy tej okazji nasz statek — co będzie olbrzymią propagandą dla polskiej żeglugi.

— Jeszcze jedno pytanie, panie dyrektorze, czy nie są przewidziane wycieczki na polskich statkach z Gdyni do Helsinek?

— Raczej nie, gdyż „Batory" w nieobecności „Piłsudskiego" będzie musiał odbywać normalne podróże do Ameryki.

K. G.

Cramm osiedla sie w Szwecji

jako handlowiec, tenisista i trener

Wielką sensację dostarczyło we wtorek pismo szwedzkie „Stockholms Tidningen" donosząc, że Gottfried von Cramm, zostanie Szwedem i niebawem osiedli się na stałe w Sztokholmie.

Powody tej decyzji są proste. Cramm nie może mieszkać i grać w Niemczech, nic więc dziwnego że szuka miejsca gdzie mógłby zapomnieć o przeżyciach ostatnich lat i prowadzić życie obywatela o pełnych prawach.

Ostatnia wizyta w Sztokholmie nie była przypadkiem, Cramm przyjechał do Szwecji z zamiarem omówienia całej sprawy i dostał ostatnio bardzo dobrą ofertę od pewnej wielkiej firmy sportowej.

Zwróciliśmy się natychmiast o informacje do różnych źródeł, milczały one jednak jak zaklęte. Tylko Gunnar Galin, najlepszy przyjaciel Schrödera i jego trener odsłonił nam rąbek tajemnicy.

— Wiedziałem, że już oddawna toczą się pertraktacje, trzymałem jednak język za zębami, aby ich nie ujawnić, nie zaszkodzić. Cramm powiedział mi po przyjeździe do Sztokholmu, że „trzyma się za palec" aby coś z tego wyszło. Byłoby to dla niego takim szczęściem, że obawia się, że coś stanie na przeszkodzie.

Cramm znalazł sobie już klub, do którego wstąpi. Jest to Salk, klub Rohlssona, świetnego dublisty szwedzkiego, który wraz z Schröderem pobił w 4 setach Henkla, Metaxę. Schröder jest członkiem Tennis Clubu. Mając Cramma i Rohlssona miałby Salk parę nie do pokonania. Jednocześnie rozwiązana byłaby sprawa trenera dla czołowych tenisistów szwedzkich, gdyż trudno sobie wymarzyć lepszego instruktora, niż Cramm. pb

PUNCEC JEDZIE

NAOKOŁO ŚWIATA

Puncec, świetny tenisista jugosłowiański zaczyna w październiku 6-miesięczne tournée naokoło świata. Jedzie on najpierw do Ameryki Północnej: potem do Australii, Indii i Egiptu; wróci do Europy dopiero w marcu.

Węgry żądają walkoveru

za odwołanie meczu z Polską.

Budapeszt, 28 maja.

Dziś nadszedł list, w którym Polski Związek Tenisowy definitywnie odwołuje mecz o Mitropacup w dniach 2—4 czerwca. Ubytek tego spotkania dotyka Węgrów bardzo dotkliwie, gdyż rozpoczęto już intensywne przygotowania a Polska dopiero przed tygodniem zaproponowała przesunięcie terminu. Polska zaproponowała trzy nowe terminy 14—15 czerwiec 11—20 sierpień i między 5—30 wrześniem. Ale kalendarz Węgrów jest już przeładowany, tak że tylko z najwyższą trudnością możnaby znaleźć nowe wolne terminy. Prezydium związku przyjęło więc decyzję Polski z ubolewaniem do wiadomości, ale, powołując się na regulamin Mitropacup, będzie się upominało o walkower.

Inne stanowisko zajmuje Polski Związek Tenisowy, który tak tłumaczy powody swej decyzji:

Gracze byli przemęczeni meczem z Niemcami i musieli mieć odpoczynek. W Mitropacup zdarzały się już wypadki przesunięcia raz ustalonych terminów.

W danym wypadku stanowisko Węgier jest szczególnie rażące, gdyż gdyby Polska wygrała z Niemcami, miała by termin 2—4 czerwiec i tak zajęty na mecz pucharowy z Anglią i też do Budapesztu w pełnym składzie nie mogłaby jechać.

Polska zaproponowała Węgrom aż 6 nowych terminów.

W Komitecie Mitropacup, który rozpatrywać będzie żądanie walkoweru Węgier zasiadają: inż. Miller jako prezes i dr Ozga jako sekretarz.

Polacy zwyciężają w Łazienkach

W rozegranym we wtorek konkursie szybkości im. F. Juriewicza, Polacy odnieśli wielki sukces, zajmując siedem pierwszych miejsc.

Parcours był bardzo kręty i trudny. Składał się z 19-tu pszeszkód wys. 130 cm i szer. 450 cm. Za strącenie przeszkody doliczano 8 sek.

Zwycięstwo odniósł rtm. Skulicz na Duncanie — 105 1/5 sek. przed mjr. Kuleszą na Zefirze IV — 105 3/5 sek. Trzecim był rtm. Rylke na Andakorze — 107 4/5 sek., 4) ppłk. Rómmel na Dyngusie, 5) rtm. Komorowski na Astrze, 6) kpt. Biliński na Florku Siłaczu, 7) p. Wołoszowski na Bimbusie, 8) kpt. Zahei (Rumunia) na Hunter, 9) rtm. Męczarski na Czako.

PŁK. RÓMMEL NA DYNGUSIE USTANAWIA REKORD SKOKU

Na czoło środowych konkursów wysunęła się próba bicia rekordu w skoku na wysokość, zapowiedziana przez ppłk. Rómmla na Dyngusie.

Dotychczasowy rekord należał do por. Dąbskiego-Nehrlicha na Polusie i wynosił 195 cm.

Dyngus wpierwszym skoku zrzuca drąg tylnymi kopytami, w drugim „zdejmuje się" za wcześnie i demoluje całą przeszkodę. Rekord 198 cm. ustanowiony został dopiero w trzecim skoku.

W konkursie m. st. Warszawy nagrodę prezydenta miasta zdobył mjr. Kulesza na Ben Hurze. 2 i 3) miejsca zajęli Rumuni por. Purcherea na Armesesti i kpt. Tzopescu na Jolka. 4) i 5) — Łotysze kpt. Karklins na Nemejo i por. Pencis na Nikelis.

Siódme miejsce zajęła p. Kraińska na Wojtku. Jest to wielkim sukcesem naszej Amazonki. W pobitym polu znalazły się przecież takie sławy, jak rtm. Skulicz, rtm. Sokołowski czy por. Wołoszowski.

W konkursie Rzeki Wisły (dla pań i jeźdźców cywilnych) zwyciężyła p. Rómmlowa na Saharze, 2) p. Strzeszewski, 3) p. Grabianowski na Latawcu.

KAWALERZYŚCI POLSCY JADĄ DO BUKARESZTU I TURYNU.

Bezpośrednio po międzynarodowych konkursach hippicznych w Warszawie, reprezentacyjna ekipa polska ma się udać na zawody do Bukaresztu (10—18 czerwca).

Szefem ekipy będzie mjr. Szosland, a w skład jej wchodzą: rtm. rtm. Komorowski, Skulicz, Pohorecki, Czerniawski i por. Wołoszowski.

Druga ekipa pod kierownictwem kpt. Michunasa, wyjeżdża na międzynarodowy wszechstronny, konkurs konia wierzchowego w Turynie (początek 23 czerwca). Jadą rtm. Rylke, kpt. Burniewicz i por. Wołoszowski. Jeźdźcy zabierają 6 koni.

Odpowiedzi Redakcji

Pp. Witold Maciaszcz. (Łódź), Mar. Piestrzyń. (Warszawa) i Mendel Kenigs. (Warszawa) — nadesłali kupony bez wpisowego 50 gr. Kupony zostały unieważnione.

P. Jerzy Kop.. Ostrowy — nadesłał tylko 25 gr. w znaczkach. Kwota ta zasili Fundusz Olimpijski, ale kupon zostaje unieważniony.

P. Karol Targ., Kraków. Kupon wypełniony prawidłowo. Dziękujemy za miły list.

P. Józef Chorz., Lwów: 1) Różnica między statystyką naszą, a Pańską polega na tym, że Pan uwzględnia nieoficjalny mecz z U.S.A.. (2:3. Warszawa, 1924 r.), nie notowany w ogóle w kartotekach PZPN i FIFA. Na pozostałe pytania damy odpowiedź w następnym numerze.

P. M. Grześ, Poznań: Bieg pod wzgl. sportowym, niestety, nie miał wielkiego znaczenia. Chodziło raczej o stronę propagandową. Wyniki nic nie mówią. Można je otrzymać w Okr. Urz. W. F., który bieg organizował.

P. Ed. Gr., Bydgoszcz: Za miły list dziękujemy. Autorzy powieści — również. Pomysł Pana jest dobry, lecz wymaga środków, którymi na razie nie dysponujemy. Będziemy o nim pamiętać.

Rewolucja pałacowa w Łodzi

Nowy zarząd bokserów

ŁÓDŹ, 1.6 — Tel. wł. — W środę wieczorem pod przewodnictwem inż. Wolczyńskiego odbyło się Walne Zgromadzenie Łódzkiego OZB, przy udziale delegatów wszystkich klubów. Zebranie miało przebieg spokojny i zakończyło się porażką dotychczasowych kierowników związku. Poddano ostrej krytyce szkodliwe dla boksu łódzkiego pociągnięcia dawnych władz, w pierwszym rzędzie dopuszczenie do ostrego konfliktu z prasą, co naraziło boks łódzki na straty materialne i sportowe.

Po 2 godzinnej dyskusji udzielono ustępującym władzom absolutorium, ale zmieniono skład zarządu gruntownie.

Prezesem został naczelnik wydziału akcyz i monopoli w Izbie Skarbowej p. Mallay, człowiek zupełnie nowy w sporcie, ale bardzo energiczny i niezaangażowany klubowo. Viceprezesami zostali inż. Wolczyński i p. Skwarka z Pabianic. Kapitanem sportowym p. Borkowski. Prezesem wydziału sportowego p. Bednarek, wydziału spraw sędziowskich p. Sikorski.

Polecono nowemu zarządowi jak najszybsze zlikwidowanie konfliktu z prasą, zaliczenie Krusche Endera, który za uprzedniej kadencji wystąpił ze związku, do kl A, z tym, że liczyć ona będzie w najbliższych rozgrywkach 7 klubów, a spadną dwa. Postanowiono też głosować za przeniesieniem PZB do Warszawy.

★

ODWOŁANIE ZJAZDU BOKSERSKIEGO

Wyznaczone na niedzielę 11-go czerwca zebranie pełnego zarządu PZB (zarząd plus delegaci okręgów) zostało odwołane.

Głównym tematem obrad miał być podział subwencyj dla okręgów. Tymczasem odwołanie przez Niemców meczu międzypaństwowego zachwiało wszelkimi obliczeniami budżetowymi. W dzisiejszym stanie kasy o subwencjach mowy być nie może.

WALNE ZEBRANIE PZB

Walne zebranie PZB zostało przyśpieszone o tydzień.

Odbędzie się ono w dniu 2-go lipca w Poznaniu.

ZAPROSZENIE BOKSERÓW DO IRLANDII

Irlandczycy przysłali zaproszenie na 3 starty polskiej reprezentacji bokserskiej. Tournée odbyć się ma w październiku.

PZB ustosunkował się życzliwie do tego projektu i zaproszenie w zasadzie przyjął.

W związku z tym wyjazdem projektowane jest urządzenie na jesieni (prawdopodobnie w połowie września) obozu treningowego w Poznaniu. Jednocześnie prezes dr. Mirzyński nosi się z zamiarem uruchomienia kursu treningowego (drugiego już skolei), tak by kandydaci na trenerów poza wykładami teoretycznymi mieli możność obserwowania zaprawy naszych reprezentantów.

Projekt ten zasługuje ze wszechmiar na poparcie.

BOKSERSKI KURS POLONII.

„Sekcja bokserska K. S. „Polonia" organizuje letni kurs nauki boksu na swym boisku, pod kierownictwem trenerów: p.p. Monasterskiego P. i Małeckiego H.". Informacje i zapisy w sekretariacie Klubu ulica Królewska 23 m. 10.

Mistrzostwa Polski

Tenisowe narodowe mistrzostwa Polski rozpoczęły się we wtorek w Poznaniu. W grze pojedyńczej panów na 26 zgłoszonych stanęło na korcie 24. Nie przybyli Sławek i Bolechowski, do środy wieczora nie było też jeszcze Baworowskiego i Tarłowskiego, którzy przyjechali dopiero w nocy na czwartek.

Horain pokonał Moenniga 6:3, 6:3, 6:3, Czajkowski — Chytrowskiego 6:3, 6:1, 6:3, Gotschalk — Mikołajczaka 6:4, 6:2, 6:1, Spychała — Hupkę 6:3, 6:0, 6:2, Stefański — Borek Gostyńskiego 6:1, 6:1, 6:0, Ks. Tłoczyński — Borowczaka 6:1, 6:1, 6:0 i Kończak — Szelerskiego 6:1, 6:1, 6:0.

W drugim kole Ignacy Tłoczyński zwyciężył Głowińskiego 6:0, 6:1, 6:0. Ks. Tłoczyński — Lisowskiego 6:1, 6:2, 6:2 i Hebda — Jana Tłoczyńskiego 6:0, 6:0, 6:1.

Pań w grze pojedynczej stanęło 13 na 14 zgłoszonych! Turniej w tej konkurencji doprowadzono już do półfinałów, w których Jadwiga Jędrzejowska spotka się z Bemówną i Łuniewską z Zofią Jędrzejowską. Wyniki uzyskano następujące: Golonkowa pokonała Andrutową 6:2, 6:0, Bemówna — Lehfeldtową 6:1, 6:2, Gajdzianka — Popławską 6:4, 6:2, Słodówna — Neumanównę 7:5, 8:6, Hojanówna — Ulrychową 6:3, 6:3. W ćwierćfinałach: J. Jędrzejowska zwyciężyła Golankową 6:1, 6:2, Bemówna — Gajdziankę 6:1, 6:1, Łuniewska — Słodównę 8:10, 8:6, 6:4, Z. Jędrzejowska — Hojanównę 6:3, 6:4.

Dotychczasowe wyniki w grze mieszanej: Bemówna i Kończak — Lehfeldtowa i Moennig 6:2, 6:2, Hojanówna i Ks. Tłoczyński — Golonkowa i Chytrowski 6:2, 6:0.

Gra podwójna: Horain i Chytrowski — Moennig i Szelerski 6:3, 6:3, 6:0, Czajkowski i Tomaszewski — Borowczak i Hupka 6:3, 6:0, 7:5. W ćwierćfinale Hebda i Spychała pokonali parę Jan Tłoczyński i Lisowski 6:0, 6:1, 6:1 (ss)

TENIS W RADOMIU

Turniej o mistrzostwo miasta przyniósł następujące wyniki: Kania — Chojnacki 4:6, 6:3, 6:2, 6:3. Stempniówna — Mikulska 3:6, 6:4, 10:8. Zieliński, Krynicki — Arasimowicz, Niewiadomski 6:4, 6:3, 6:3. Bramska, Krynicki — Mikulska, Kania 6:2, 6:0. Grę pojedynczą panów o nagrodę pocieszenia wygrał Rutkowski, grę dla juniorów Stefanik.

DOBRY PIŁKARZ — DOBRYM STRZELCEM

W Radomiu odbyło się strzelanie dla zespołów piłkarskich o nagrodę przechodnią płk. St. Lotha. W strzelaniu wzięło udział 6 zespołów piłkarskich. Pierwsze miejsce i nagrodę przechodnią po raz drugi zdobył W.K.S. Czarni. Indywidualnie plut. Ruszkowski.

Samochodowy raid A. P. to...

Próba maszyn i ludzi

Od Międzynarodowego Raidu Samochodowego AP o Grand Prix Polski dzieli nas zaledwie dni kilka. Zawodnicy robią ostatnie przygotowania maszyn, trenują wszystkie próby szybkościowe, przygotowują się kondycyjnie do przetrwania jednej z najcięższych imprez samochodowych Europy. Raid bowiem nie na darmo nosi tytuł: Konkursu wytrzymałości — będzie bowiem surowym sprawdzianem wytrzymałości kierowców, a w pierwszym rzędzie wielkim sprawdzianem wartości wozu, jego silnika i podwozia.

Regulamin układano tak, by kierowca miał jak najwięcej okazyj do wykazania swych możliwości fizycznych, i by maszyna znalazła się na granicy wytrzymałości materiału.

NAJPIERW 4 ETAPY

Pierwszy etap raidu liczy 1.450 klm. Kierowcy przejadą ten dystans w dwadzieścia kilka godzin (w zależności od klasy danego wozu). W trakcie przebywania pierwszego etapu nastąpi krótki, bo zaledwie czterogodzinny odpoczynek na przymusowym postoju we Lwowie.

Start do drugiego etapu nastąpi w kilka godzin po przybyciu na metę etapu pierwszego. Tu jednak czekać będą zawodnika trudy prowadzenia wozu nocą, co po przebyciu około półtora tysiąca kilometrów nie dla każdego będzie rzeczą łatwa. Drugi etap liczy już „tylko" 1.270 klm. W trakcie tego etapu na Równicy odbędzie się próba szybkości górskiej na dystansie 5 klm. W Poznaniu zawodnicy będą mieli dwie godziny postoju przymusowego. Etap kończy się w Jastrzębiej Górze. Tu dopiero zawodnik będzie mógł odpocząć po prawie trzy tysiące kilometrowej drodze.

Po 24-godzinnym odpoczynku nastąpi start do krótkiego etapu trzeciego, długości 570 klm. Jednak bezpośrednio po odbyciu tej drogi, zawodnika czekają dwie trudne i męczące próby: próba zręczności oraz próba hamowania.

Po kilkunastogodzinnym odpoczynku nastąpi start do czwartego etapu długości 1.060 klm w co wliczono już trasę próby terenowej (w Puszczy Kampinoskiej) oraz trasę próby na drogach gruntowych (pomiędzy Kobryniem, a Skidlem).

Po przybyciu na metę etapu i raidu odbędzie się próba szybkości płaskiej (powtórna).

SITO ELIMINACJI

Żeby przejść przez gęste sito wszystkich tych eliminacyj należy być zawodnikiem o dużej wytrzymałości fizycznej, świetnie przygotowanym kondycyjnie, trzeba wreszcie mieć wóz dużych wartości technicznych i doskonale przygotowany na tego rodzaju trudy raidowe. Która z maszyn przejdzie raid, i w ostatnich próbach (z technicznymi badaniami włącznie) wykaże minimalne „zmęczenie" i zużycie — zda egzamin i otrzyma „gleit" do kursowania po naszych, ciężkich drogach.

Raid ma za zadanie dostarczyć materiału porównawczego, który wskaże spośród setek używanych w Polsce typów — kilka wozów najbardziej nadających się na nasze warunki. Niewątpliwe sport przyjdzie tu z pomocą kierownikom naszej motoryzacji, którzy nie zdecydowali się jeszcze na ograniczenie wwozu samochodowej tandety i na unormowanie samochodowego rynku polskiego, dając im do ręki bogaty materiał z egzaminu wozów.

Przewidywania na temat wyników, jakie osiągnąć mogą startujący zawodnicy, oraz maszyny, są nazbyt trudne i ryzykowne. Podejmiemy się ich jednak, przytaczając opinie zupełnie subiektywne, dla lepszego zorientowania czytelnika w konkurencji, w jakiej raid się odbywa.

60 RYWALI

Na wstępie musimy dodać, że w raidzie startować będzie około 60-ciu maszyn, z czego wiele maszyn dosiadają Niemcy, dwa wozy obsadzone są przez Włochów, trzy przez Czechów. a jedna przez Jugosłowianina, oraz jedna przez Francuza.

Ta „międzynarodowość" imprezy jest wynikiem wielkiego zainteresowania, jakie przejawiają wielkie wytwórnie zagraniczne rynkiem polskim.

W klasie wozów najmniejszych walka rozegra się między Fiatami 1100 i nowym modelem Skoda 1100. Przypuszczalnie Fiat powtórzy swój zeszłoroczny sukces, choć jego tegoroczny skład wydaje się być nieco słabszym od składu z roku ubiegłego.

W ekipie fiatowskiej najgroźniejszym jest Włoch Ghisalba, w ekipie Skody — Prądzyński. DKW mają małe szanse w walce z o wiele silniejszymi maszynami. Wielką niespodziankę w tej klasie może zrobić konkurentom doskonały Czech Formanek (Aero 30).

LANCIA CZY CITROEN?

W klasie drugiej walka będzie bardziej zacięta, bo klasa wozów i kierowców jest tu bardziej wyrównana. Startują tu dwie zwycięskie marki z raidu r. ub.: Lancia (wygrała w klasie do półtora litra), oraz Citroen (wygrał w klasie do dwóch litrów). Tym razem regulamin kazał startować obu tym typom razem. Pojedynek będzie niezwykle ciekawy. Lancia ma za sobą atut szybkości, Citroen — wytrzymałości, w ekipie pierwszej jedzie as automobilowy Polski — Ripper, w ekipie drugiej — doskonały technik — Kołaczkowski oraz wytrawny raidowiec — Strenger. Oba teamy konkurencyjne może „pogodzić" jakaś inna marka samochodowa. Może to będzie któryś z niemieckich Hanomagów, może któryś ze Steyer 220, może wreszcie, co jest najbardziej prawdopodobne. znany nam dobrze Czech Vojtechovsky (Aero 50).

Hr. Potocki, który miał startować na BMW, jakoby ze startu zrezygnował.

Bardzo ciekawie zapowiada się również walka w klasie trzeciej. Przeciwko znanym z poprzednich raidów Mercedesom wystartuje zupełnie nieznany na naszym rynku Renault-Primaquatre oraz nowy model Opla Kapitan. Ne znając zupełnie maszyn trudno jest cośkolwiek przewidywać, wydaje się nam jednak, że Mercedes, mający w swym składzie trzech doskonałych kierowców niemieckich, znających nasz teren, oraz świetnego Jakubowskiego powinien z tej walki wyjść zwycęsko. W ekipie Renault jedzie Krzeczkowski, co wróży debiutującej maszynie wielkie powodzenie.

NIESPODZIANKA...

W klasie wozów największych do dziewięciu zgłoszonych poprzednio Chevroletów dołączyły się najniespodziewaniej trzy fabryczne Horchy. Turystyczny wóz krajowy znalazł się w wielkim niebezpieczeństwie, zwłaszcza, że Horchy mają być specjalnie przygotowane fabrycznie. Niemcy przywiązują do tej marki jakieś specjalne znaczenie, skoro na raid przysłali aż trzech swych najlepszych kierowców raidowych Auto Unionu. Wydaje się nam jednak, że umiejętności mistrza Mazurka potrafią zniwelować różnicę wartości maszyn i w tej konkurencji barwy nasze wyjdą zwycięsko.

Ogólnie mówiąc — zapowiada się na bardzo ostrą rozgrywkę pomiędzy kierowcami Polski i Niemiec. W pierwszej i drugiej klasie przewaga wydaje się być po naszej stronie, w klasie czwartej szanse są wyrównane, a w klasie trzeciej przewaga jest po stronie Niemców. (ems).

NOWY REKORD ŚWIATA ANGIELSKIEGO „MG"

Angielski kierowca major Gardener ustanowił na autostradzie pod Dessau szereg nowych samochodowych rekordów szybkości w klasie do 1100 ccm.

Major Gardener jechał na wozie angielskim „MG".

Nowe rekordy ustanowione zostały ze startu lotnego: 1 klm — 327,570 km/godz., 1 mila — 326,950 km/godz., 5 km — 317,900 km godz.

GWIAZDY MOTOCYKLOWE W CHORZOWIE

W najbliższą niedzielę odbędą się na torze żwirowym na boisku Ruchu w Chorzowie międzynarodowe zawody motocyklowe — „Dirt-Track". Dotychczas wpłynęły zgłoszenia zawodników Niemiec, Danii, Szwecji i Węgier. Spodziewane są jeszcze zgłoszenia zawodników fińskich i łotewskich. W kat. 500 ccm startuje mistrz Europy Rumrich z Hamburga. Najgroźniejszym jego rywalem jest Duńczyk Hansen. Imprezę organizuje sekcja motocyklowa katowickiego KPW.

Drogę wskazali Niemcy...

Kiedy we wtorek wieczorem zarząd PZB omawiał szczegóły organizacyjne meczu Polska — Niemcy, w Berlinie pieczętowano już list odwołujący przyjazd Niemców z powodu „trudności urlopowych".

Prawie jednocześnie Związek Tenisowy otrzymał od Niemców pismo odwołujące kobiecy mecz o puchar Królowej Marii. Tej odmowy nie usiłowano już upozorować żadną wymówką. Powołano się po prostu na... trudności techniczne.

Dwie kolejne odmowy od dawna zapowiedzianych i doniosłych imprez skłonić nas muszą do zrewidowania stosunku do sportu Rzeszy. Są to przysłowiowe krople, które przebrały już miarę naszej cierpliwości. Sport polski tolerował dotąd szereg uchybień zachodnich sąsiadów (odwołanie przyjazdu Fortuny düsseldorfskiej, uchylanie się od rewanżów Ruchowi i okręgowi śląskiemu, odwołanie udziału jeźdźców w konkursach warszawskich) i z dobra wiarą przyjmował wykrętne tłumaczenia działaczy niemieckich (odwołanie meczu bokserskiego Warszawa — Monachium). Wprawdzie czytaliśmy w prasie berlińskiej depesze, że „bokserzy polscy są niepożądani", ale gotowi byliśmy przyjąć za dobrą monetę tłumaczenie, że to lapsus rozbrykanego dziennikarza.

Okazało się jednak, że dziennikarz miał rację. Stosunki sportowe najwidoczniej zaczęły ciążyć Niemcom. Odwołano masowo wszystkie imprezy, w których groziła sportowcom Rzeszy porażka. Pozostawiono jedynie te spotkania, w których führerzy wyliczyli sobie niewątpliwe zwycięstwo (mecz tenisowy o puchar Davisa i Berlin — Poznań w boksie).

Na tego rodzaju wymianę sport polski zgodzić się nie może. Traktujemy sport po sportowemu i gotowi jesteśmy zawsze ponieść porażkę z ręki lepszego przeciwnika. Ale zasada lojalności ma sens tylko wtedy, jeśli stosują ją obie strony. W przeciwnym wypadku nielojalny partner otrzymuje premię, która jest niemoralną i niedopuszczalną. Nie można dopuszczać do wspólnego kotła łakomczucha, który wyławia wszystkie kawałki mięsa, a towarzyszowi zostawia samą breję.

Niemcy serią swych odmów naruszyli równowagę we wzajemnych stosunkach sportowych. Nie pozostaje nam nic innego, jak równowagę tę przywrócić przez odwołanie zawodów, w których sport niemiecki liczył na obłowienie się triumfami. Początek tej „polityki wzajemnej" dało odwołanie meczu bokserskiego Poznań — Berlin, wyznaczonego na 2-go czerwca. Dalszym posunięciem będzie odwołanie meczu lekkoatletycznego Polska — Niemcy w Warszawie (17 i 18 czerwca).

Z przykrością i ciężkim sercem apelujemy do kontynuowania tej akcji. Nikt nie może nas podejrzewać o judzenie i nawoływanie do międzynarodowych zadrażnień. Kto bacznie śledzi łamy naszego pisma, ten nie raz spotkał się z opinią, że do sportu należy funkcja nawiązywania, a nie zrywania kontaktów międzynarodowych. Jako sportowcy ubolewamy, że nie zobaczymy doskonałych pięściarzy niemieckich, że nie będziemy podziwiać słynnych lekkoatletów.

Innej drogi postępowania jednak nie widzimy. Kto zna dzisiejsze nastroje, ten wie ile zmagań wewnętrznych kosztuje każdego z nas — zarówno widza, jak przede wszystkim organizatora — utrzymywanie poprawnych stosunków polsko-niemieckich. Walkę tę stoczyliśmy zwycięsko. Nie odwołaliśmy żadnych zawodów, byliśmy gotowi odwiedzić Rzeszę i przyjąć Niemców u siebie. Byliśmy gotowi spełnić obowiązki sportowca i lojalnego partnera.

Dziś możemy tylko ubolewać, że nasza dobra wola nie została należycie oceniona nad Szprewą. Wiemy jak trzeba postępować dalej. Drogę wskazali nam Niemcy.

*

Pięć lat stosunków sportowych z Trzecią Rzeszą otworzył rozkaz Reichssportführera von Tschammer und Osten.

Podczas bytności w Gdańsku w 1933 roku kierownik sportu niemieckiego polecił nawiązać stosunki z Polską —

— Sobald und so schnell wie möglich! Tak szybko jak to będzie tylko możliwe...

Dziś wieją inne wiatry w polityce niemieckiej i burzą stosunki sportowe. Zakaz Tschammera nie jest ogłoszony — możemy być jednak przekonani, że tam jest źródło nowych natchnień.

Stosunków polsko-niemieckich nie uważamy za ostatecznie zerwane. Znajdują się one w czasowym zawieszeniu, z którego wyprowadzić je może prawdziwa dobra wola naszego sąsiada.

Niemcy odwołują mecz bokserski

We środe rano kierownik działu bokserskiego w Narodowo - Socjalistycznym Związku Ćwiczeń Cielesnych dr. Metzner odwołał przyjazd pięściarzy Rzeszy na mecz Polska — Niemcy (12 czerwca w Warszawie).

Pismo odwołujące ma treść następującą:

— Z głębokim ubolewaniem muszę zawiadomić Panów o odwołaniu ustalonego na 11 czerwca meczu międzypaństwowego. Większa część niemieckiej elity bokserskiej odbywa obecnie służbę pracy (arbeitsdienst) względnie powinność wojskową. Ponieważ wojskowi i obozownicy przeciążeni są pracą, kierownik sportu Rzeszy jest zdania, że w obliczu najcięższego meczu sezonu nie znajdą się oni na należytym poziomie i wobec tego zawiadomił mnie o swoich zastrzeżeniach, dając jednocześnie wskazówkę, bym prosił o przełożenie spotkania na jesień lub zimę, kiedy pięściarze znajdą się znowu do naszej dyspozycji.

Bardzo ubolewam nad niemożliwością dotrzymania naszej umowy.

Najlepsze pozdrowienia sportowo - koleżeńskie od oddanego Wam

(—) Dr. Metzner

List ten wymaga następujących komentarzy:

1) Służba pracy i służba wojskowa nie zostały wprowadzone w Niemczech obecnie, ale istnieją od kilku lat, a w każdym razie istniały już w chwili ustalania terminu spotkania.

2) Przyjmując termin czerwcowy Niemcy zdawali sobie sprawę z trudności, jakie przygotowanie drużyny im nastręczy.

3) Słynna „szerokość czołowej klasy niemieckiej" pozwala dr Metznerowi w każdej chwili na zastąpienie każdego reprezentanta przez nie wiele gorszego zastępcę.

4) Dnia 22-go maja dr Metzner zapewniał korespondenta „Przeglądu Sportowego", że drużyna niemiecka przygotowuje sie starannie do walki i napewno przyjedzie do Warszawy. Czyżby przed 10-ciu dniami führer niemiecki nie wiedział, kto z jego ósemki jest w wojsku i służbie pracy?...

Nietrudno udowodnić, że motywy odwołania są nieudolnym wykrętem.

*

List Niemców stworzył dla PZB zupełnie nową sytuację. Rejterada przeciwnika zdjęła wprawdzie z głowy szereg kłopotów organizacyjnych, ale jednocześnie wysunęła nowe zagadnienia.

Mecz z Niemcami — poza atrakcyjną stroną sportowego rewanżu — miał przyczynić się do poważnego zasilenia kasy związkowej. Wyjazd do Irlandii i obozy nadszarpnęły fundusze skarbnika, który z utęsknieniem oczekiwał kilkunastu tysięcy złotych wpływu z imprezy polsko - niemieckiej. O dochód ten oparte również były plany jesiennego przygotowania olimpijskiego.

W łonie PZB rozpatrywano projekt urządzenia ze względów budżetowych imprezy zastępczej, ale po namyśle zrezygnowano z tego pomysłu, który pociągał za sobą nieuniknione wydatki (obóz treningowy w Poznaniu), a nie dawał pewnego zarobku. Wobec tego obóz treningowy został we środę w południe rozwiązany.

List Niemców — chcąc nie chcąc — przyjęto do wiadomości. Propozycji, przełożenia terminu na jesień lub zimę nie rozpatrywano. Poznań telegraficznie odwołał wyjazd na mecz do Berlina (2-go czerwca).

Zarząd PZB zamierza wszcząć akcję wydostania od Niemców kosztów przygotowań do meczu warszawskiego. Mówi się o sumie 3000 zł.

erd.

I etap mistrzostw motocyklowych

MOTOCYKLOWY RAID PMK —

Polski Klub Motocyklowy w Warszawie organizuje w dniach 10 i 11 bm. X Jubileuszowy Raid Wiosenny, który ostatnio uznany został przez Polski Związek Motocyklowy, jako jedna z konkurencyj motocyklowych mistrzostw Polski na rok 1939.

Raid składa się z trzech prób: raidu nocnego na trasie około 130 km (Warszawa — Golędzinów — Jabłonna — Serock — Zatory — Wyszków — Dąbrówka), raidu dziennego na trasie około 250 km (Warszawa — Raszyn — Nadarzyn — Podkowa Leśna — Włochy — Chrzanów — Wawrzyszew — Sieraków — Olszewnica — Radzymin — Struga — Rembertów — Sulejówek), oraz próby szybkości terenowej na dystansie trzech kilometrów, w lesie między Zegrzem, a Radzyminem.

Trasa raidu zawiera około 20 proc. dróg gruntowych.

Zawodnicy obie trasy (nocną i dzienną) muszą przebyć z przepisaną szybkością średnią, która wynosi w zależności od klasy motocykla: dla raidu dziennego od 35 do 50 km godz., oraz od 30—45 km/godz. dla raidu nocnego.

Organizatorzy zapowiadają start najlepszych motocyklistów Polski, którzy ubiegać się tu będą o tytuły mistrzowskie: m. innymi startować będzie: dotychczasowy mistrz Polski Michałkiewicz, oraz wicemistrz Jurkowski.

Zgłoszenia do raidu przyjmuje PMK (Warszawa, ul. Filtrowa 83 m. 30)

NOWY PIERWSZY KROK MOTOCYKLOWY

Instytucja pierwszych kroków motocyklowych przyjęła się u nas na szczęście bardzo dobrze. Każdy klub stara się o zorganizowanie imprezy, która dać mu może nowych członków oraz wyłonić utalentowanych młodych zawodników.

Pierwsze kroki są imprezami łatwymi o charakterze krótkodystansowym, przeznaczone dla motocyklistów początkujących.

Celem tych imprez jest zachęcenie młodzieży do uprawiania sportu motocyklowego oraz ułatwiania debiutantom przyswojenia elementarza taktyki jazdy i techniki, władania maszyną.

W dniu 4 bm. organizuje taki Pierwszy Krok Motocyklowy — Klub Motocyklowy Zw. Strzeleckiego w Warszawie.

Trasa zawodów wynosi około 50 klm, przy czym zawodnicy odbędą krótką próbę terenową. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat Klubu (Warszawa, ul. Górskiego 7 m. 7).

Do zawodów zgłaszać się mogą motocykliści, którzy nie startowali jeszcze ani razu w żadnej imprezie premiowanej.

Start do raidu nastąpi o godzinie 11-ej na Placu Waszyngtona.



37) Piłkarze warszawskiej Victorii udają się na mecz propagandowy do Lublina, co w tych czasach (1924 r.) było rzeczą powszednią. Na dworcu W.K.S. Lublin wita gości triumfalnie fanfarą orkiestry wojskowej.

Ceremonia, jaką WKS odprawił ze swymi warszawskimi gośćmi na dworcu, była niczym w porównaniu z tą serdeczną manifestacją, którą zgotowano Victorii na boisku. Wieliczko i wtedy nie stracił nic ze swego dostojeństwa, przyznał jednak, że „Lublin wykazał zdumiewające zrozumienie dla sportu i może nauczyć każde miasto w Polsce, jak należy podejmować dobrą piłkarską drużynę".

Zrewanżować się za to wszystko raczyła Victoria jedynie piękną grą i rzeczywiście zagrała koncertowo. Jej zwycięstwo 10:1 było dla WKS-u trochę żenujące, ale efekt propagandowy był nadzwyczajny.

Publiczność lubelska zobaczyła futbol w najlepszym wydaniu i przeszło wiele lat, zanim przestano wspominać o tym wielkim meczu. W drużynie warszawskiej nie kładziono specjalnego nacisku na cyfrowy wynik spotkania i grano przede wszystkim na pokaz. Do wysokiego wycięstwa Victorii przyczynił się walnie sam WKS. w którym zestawiono skład z większym uwzględnieniem szarży. niż umiejętności piłkarskich. W wyniku tego na środku ataku znalazł się starszy już i otyły oficer. który nie mogąc dać sobie rady z żadnym z graczy Victorii, biegał od jednego do drugiego z gromkim okrzykiem: „Oddać piłkę!" Oczywiście piłki nikt mu nie oddawał, raz dla samej zasady, a po wtóre dlatego, że była stale potrzebna Cudaczowi, który tego dnia dokonywał rzeczy naprawdę niezwykłych, ku zachwytowi widzów.

WKS potrafił przeprowadzić kilka udałych zagrań tylko w tym krótkim okresie, kiedy Felek musiał zejść z boiska i zmieniać rozpruty z tyłu z but, który razem z piłką wbił do bramki. Niezwykła ambicja i sprawność WKS nagrodzona została już pod koniec meczu punktem honorowym, który dziwnym zbiegiem okoliczności uzyskał właśnie starszy pan, przez cały czas żądający, aby mu oddawano piłkę.

Na obiedzie wydanym po meczu na cześć gości, wygłoszono wiele mów, przy czym jednym z przemawiających był Ksawery Twardowski. Dał tam nowy dowód swego tupetu, występując niejako w roli kierownika. W podniosłych słowach odmalował on dzieje Victorii, podkreślając, że jej założycielem jest jego ojciec, a ostoją, sercem i mózgiem klubu mjr. Lech-Wilski.

Mowę tę gospodarze przyjęli hucznymi oklaskami, na swoich jednak wywarła mniej korzystne wrażenie. Z kolei major zrobił pewne poprawki do prelekcji Ksawerego, podnosząc zasługi Hieronima, oraz mówiac o duchu jedności i koleżeństwa, przenikającym całą drużynę i wiodącym ją po drodze ciągłego postępu.

W wesołym nastroju spędzono czas do późnego wieczora i Ksawery nie zdawał sobie nawet sprawy, że w swojej mowie przeholował, że prawiąc komplementy majorowi, a spychając w cień Hieronima, nastroił względem siebie całą drużynę już nie niechętnie, ale wprost wrogo.

ROZDZIAŁ IV.

Wieliczko szalał. Od chwili kiedy Cudacz wyjawił mu, że Lidia Tarakanowa jest żoną młodego Twardowskiego, biedny chłopak przeżywał straszne dni, w których nie wiedział co ma z sobą począć. Denerwował go każdy objaw czyjegoś dobrego humoru, przy byle okazji sypał przekleństwami, nie przychodził na treningi i przestał pracować nad planami budowy boiska. Wreszcie pewnego dnia, choć nigdy dotąd nie używał alkoholu, wtargnął kompletnie pijany do lokalu klubowego i oświadczył, że musi zastrzelić najpierw Ksawerego, a potem siebie.

Na szczęście w klubie nie było nikogo prócz Felka i Staśka, tak, że awantura mogła przejść bez rozgłosu. Obaj stoczyli z szaleńcem zażartą walkę, zanim odebrali mu rewolwer i wepchnęli go do sekretariatu, gdzie awanturował się w dalszym ciągu, usiłując wyskoczyć oknem, to znów powiesić się na sznurze telefonicznym. Dopiero nieoczekiwane przybycie Hieronima położyło kres temu ponuremu przedstawieniu. Na jego widok Konrad wybuchnął rzewnym płaczem i szlochał jeszcze przez sen, który go zmorzył po wyczerpującym ataku histerii.

Hieronim zatrzymał go w sekretariacie aż do wytrzeźwienia i potem miał z nim długą rozmowe w cztery oczy. Po tej rozmowie Wieliczko spokojny już i zawstydzony odjechał do domu, a Hieronim miał jeszcze konferencję z bratem i Cudaczem.

— Mam wrażenie, że to był moment przełomowy — powiedział — ta awantura powinna mu dobrze zrobić, bo się biedak wyładował. Dał mi słowo, że kończy już z tym wszystkim, zawyrokował nawet, że sprawy Victorii ważniejsze są, niż sto Lidii Tarakanowych. Naprawdę, tak powiedział! W każdym razie ten Ksawery nie przynosi nam szczęścia, to fakt i rozumiem, że może was drażnić swoim zachowaniem. Cóż, ludzie bywają rozmaici... Nie można go posądzać o złą wolę, jest tylko inny, niż my, nie może się od razu przystosować do zasad i zwyczajów naszej sportowej rodziny.

— Nie myślisz go chyba wychowywać? — spytał Felek.

— Pewno, że nie, jest na to za stary. Nie uprzedzajcie się jednak zbytnio do niego. Choćby przez wzgląd na wujka.

— Kiedy odniosłem wrażenie, że wujek również nie jest zachwycony jego popisami w Victorii — zauważył Stasiek.

— Ja tego nie widzę. Muszę przyznać za to, że z wielką energią zajmuje się tym koncertem i doskonale potrafi to urządzić. Namówił Jajewicza do występu, wystarał się też o jakiegoś pianistę, który zagra zupełnie bezinteresownie. Przypadkowo dowiedziałem się, że Lidia Tarakanowa była istotnie popularną śpiewaczką wśród kolonii rosyjskiej w Paryżu, a w Warszawie przecież też znajduje się sporo Rosjan, którzy na pewno przyjdą na jej występ. Ksawery zapewnia, że sala będzie wypełniona do ostatniego miejsca i wiele rzeczy wskazuje na to, że przepowiednia jego się sprawdzi.

— No, tu większą rolę odegra sam cel, na który urządzamy koncert, niż osoba żony Ksawerego — rzekł Cudacz. — Któż z warszawskich sportowców nie będzie chciał zamanifestować swoich uczuć do Victorii! Powinniśmy mieć z tej imprezy ładnych parę groszy, to pewne! Ale po koncercie musimy, Hieruś, zlikwidować jakoś tego Ksawerego. Doszły mnie słuchy, że major zamierza podobno wystawić jego kandydaturę na członka zarządu...

— Kto wie, czy nie mógłby się stać pożyteczny dla klubu...

— Ależ, bój się Boga, co ty gadasz! Sam przyznałeś przecież przed chwilą, że Ksawery nie pasuje do naszego towarzystwa.

— Tak, na razie nie może się do nas dostosować, ale ma wielką chęć do pracy. Co właściwie takiego można mu zarzucić? Pewną pozę w zachowaniu, nic więcej...

— Szkoda wobec tego, że nie słyszałeś mowy, jaką przez nikogo nie proszony wygłosił w Lublinie — rzucił się Felek. — Jest pochlebcą i blagierem, a ja nie znoszę takich typów i będę go stanowczo zwalczał na terenie klubu!... Jeszcze tylko przeczekam ten koncert!

Cudacz nie mógł przewidzieć, że po koncercie nie będzie już trzeba zwalczać Ksawerego...

(C. d. n.)

Jak żyje Chmielewski w Ameryce

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego



Nowy Jork, w końcu maja.

Chmielewski pokazuje mi Boston. Chodzimy po wąskich ulicach — Chmiel śmieje się ze mnie co chwilę, że nie umiem przechodzić na drugą stronę, że czuję paniczny lęk przed każdym zbliżającym się autem. Napewno sobie myśli „przyjechała taka oferma z Warszawy — taki sobie prowincjonał i kompromituje mnie na każdym kroku". Bo trzeba wiedzieć, że łodzianin jest już popularną osobą w Bostonie. Właśnie mijamy strzelistego policjanta.

— Hallo Henry! jak się czujesz?

Chmielewski odpowiada na pozdrowienie niedbałym ale wdzięcznym ruchem ręki.

— Ale à propos, jak z rękami?

— Doskonale! Po dawnych dolegliwościach pozostało tylko małe zgrubienie. Nie odczuwam żadnych bóli. Wszystko w porządku!

Wstępujemy na kolację do polskiej restauracji. Chmielewski czuje się tu jak u siebie w domu. Właściciel z za lady bufetowej jest czujny i spełnia każdy jego kaprys. Doradza co dzisiaj jest najlepszego. Chcę uregulować rachunek, Chmiel już to dawno, niepostrzeżenie załatwił.

CHMIEL MÓWI PO ANGIELSKU

Idziemy do kina. Oglądamy jakiś sensacyjny film gangsterski. Chmielewski co chwilę objaśnia mi znaczenie żargonu amerykańskiego. Cieszy się, jak z tej dżungli wyłowi jakieś nowe słowo, którego może zaledwie wczoraj się nauczył. Mistrz Europy już coraz lepiej włada angielskim. Może się zupełnie swobodnie rozmówić, a że jest śmiały i nie wstydzi się mówić, więc napewno już wkrótce opanuje język znakomicie.

Jeszcze jedna kawa przed snem. Panienka w papeterii rozczula się nad sinym okiem Chmiela, zaleca mu jakieś niezawodne okłady, a przy tej okazji zalotnie się uśmiecha, ale łodzianin nie jest czuły na jej wdzięki. Jest wierny swej dziewczynie, która mieszka pod Bostonem i dziwnym zbiegiem okoliczności nosi to samo nazwisko co nasz bokser.

Następnego ranka przechadzka po parku bostońskim — oglądamy pomnik Kościuszki. Chmielewski jeszcze kilka dni odpoczywa po walce i nie wznowił jeszcze treningów.

— A jak się odbywa zaprawa?

SPOSÓB TRENINGU

— Wstaję około godziny 7-ej i biegnę 3 — 4 mile. Pomiędzy 1 a 3 pp. trenuję w gimnazjum. Jedna runda walki z cieniem, potem 2 — 3 rundy sparringu, dwie rundy przerabiam na ciężkim worku poczem przechodzę na gruszkę i walę ją przez 9 minut. 1 — 2 rundy skakanki i na zakończenie rozciąganie sprężyn i gimnastyka w pozycji stojącej i leżącej.

Kładę się spać około 9-ej. W ten sposób trenuję przed meczem dwa tygodnie, nawet w niedzielę i święta.

— A zatem jest pan w zupełności przygotowany do 10-cio rundowego spotkania z Lou Brouillardem?

PRZED WALKĄ Z BROUILLARDEM

— Zdaję mi się, że tak. Pierwsze moje osiem rund z O'Boyne wytrzymałem zupełnie dobrze, mimo długiej przerwy. Do spotkania będę dobrze przygotowany, a wiem, że Kanadyjczyk nie jest już taki groźny jak wówczas, gdy obijał po wątrobie Thila. Brouillard ma już przecież prawie 29 lat. Podobno zawiodła go jego lewa pozycja i powrócił do normalnej. Bynajmniej nie lekceważę swego przeciwnika i zdaję sobie sprawę, że będzie to moja najcięższa walka w życiu, ale również wiem, że przecież trzeba kiedyś przejść taką ogniową próbę. Będę się wystrzegał jego ciosów w wątrobę. Zobaczymy...

— Czy pan się nie denerwuje przed meczami?

— Ja się nigdy nie denerwowałem przed walkami amatorskimi, dlaczego więc teraz się mam denerwować. Może jedynie podczas mej zawodowej premiery odczuwałem pewien niepokój, ale teraz już nie. Przyzwyczaiłem się nawet do dymu z cygar podczas „fajtu".

W ogóle odniosłem wrażenie, że Chmielewski bardzo zaaklimatyzował się w Ameryce, że mu jest dobrze, że jest pełen optymizmu, że wierzy w swą przyszłość — powodzenie zarówno sportowe jak i materialne.

— Posyłam pieniądze matce, a jednak odłożyłem już trochę dolarów.

Łodzianin jest niezwykle przywiązany do swej matki. Gdy go się zapytałem czy w przyszłości zamierza się starać o obywatelstwo amerykańskie, odpowiedział mi szczerze, że tak „o ile mama pozwoli".

Niech mi pan teraz szczerze powie czy dużo się pan nowego nauczył w sztuce pięściarskiej?

— Nic!..

AMERYKAŃSKIE SZTUCZKI

Myślę sobie Chmiel znów kpi ze mnie.

— Pierwsza klasa europejskich amatorów niewątpliwie przewyższa technicznie bokserów zawodowych amerykańskich. Tego jestem zupełnie pewny. Natomiast nauczyłem się całego szeregu trików i sztuczek amerykańskich, które są absolutnie niezbędne dla pięściarza zawodowego w Ameryce.

Chmielewski nazywa swych kolegów amerykańskich „nieczystymi"; walczą bardzo nieczysto a nawet brutalnie. Tak, aby naprzód, aby mocniej, aby więcej krwi!

— A czy na przykład pański opiekun i trener bostoński Harry Kelicy podczas meczu czyni panu jakieś uwagi, daje rady i mówi kiedy trzeba atakować a kiedy być w defenzywie?

— Nie! Ja sam jestem dobrym taktykiem i daję sobie w zupełności radę.

POPULARNOŚĆ

Z dalszych rozmów z Chmielewskim wywnioskowałem, że przyzwyczaił on się już w zupełności do Bostonu, gdzie zdobył popularność i raczej niechętnie opuszczałby to miasto, aby przenieść się do Nowego Jorku i piąć się po szczeblach Madison Square Garden.

— Tu mnie wszyscy polubili, mam dobrą publiczność, jeśli wygram z Brouillardem zdobędę tytuł mistrza New England. A ten tytuł jest tu wysoko ceniony, ludzie chętniej oglądają walkę, gdy wchodzi w grę tytuł.

W tym miejscu trzeba jeszcze dodać, że spotkanie z Brouillardem, będzie pierwszą walką Chmiela w Stanach Zjednoczonych, w której otrzyma procent od dochodu. Brouillard jako obrońca tytułu zainkasuje dużo więcej, Chmiel będzie się pewnie musiał zadowolnić 15 procentami. 50 procentów zabiorą menażerowie. W ogóle Chmielewski jest zadowolony ze swego kontraktu. Hotel i życie i trening opłacają menażerowie, a gdy łodzianin w ciągu miesiąca nie walczy — otrzymuje gotówką sto dolarów na drobne wydatki.

NA SZEROKIE WODY

Oczywiście z marzeń o pozostaniu w Bostonie nic nie będzie. Stanisław Cyganiewicz, który twierdzi, że jeszcze ani centa nie zarobił na swym pupilu, niewątpliwie będzie czynił wszystko, aby wypuścić go na szerokie wody i dzielić się wysokimi honorariami. Na jesieni napewno Chmielewski będzie walczył w Nowym Jorku.

— Prasę miałem zawsze bardzo dobrą, — zwierza się dalej łodzianin.— Pisano, że mam taką siłę ciosu jak bokser wagi ciężkiej. Inny znów sprawozdawca nazwał mnie „Picture-book Pole", co możnaby przetłumaczyć „Polak — chłopak jak malowanie".

Jeszcze bym chciał sprostować doniesienia krajowej prasy, że po ciosie Rossiego poszedłem na deski. To nie jest ścisłe, stałem źle — pośliznąłem się i straciłem równowagę, ani przez chwilę nie odczułem jego ciosu. Najcięższą moją walką był mecz z bardzo twardym i niebezpiecznym fajterem Morganem.

Zbliża się godzina pożegnania. Chmielewski odprowadza mnie na lotnisko. — Ach byłbym zapomniał.— Wyciąga pugilares — Niech pan ode mnie zawiezie do kraju pięć dolarów na FON.

Kazimierz Gryżewski.



WYRÓWNANA STAWKA

6 par nóg jednocześnie przeskakuje pierwszy płotek na zawodach w Londynie. Różnice stylu — minimalne.

Curt Riess Steinam

Który z nich będzie walczył z Louisem?

Przed spotkaniem eliminacyjnym Baer — Nova



Baer

Nowy Jork, 20 maja

Pochód propagandy meczu Baer — Nova, na 10 dni przed spotkaniem —gdy piszemy te słowa jeszcze nie wyruszył.

Jest wiele powodów po temu. Jednym z decydujących jest chyba ten, że teraz w czasie wystawy światowej, wielkie wydarzenia sportowe depcza sobie po piętach, tak że w gazetach nie ma poprostu miejsca, aby przygotować odpowiednio mecz bokserski.

Decydującym jest to, że nie wiadomo jak przedstawić ów mecz publiczności nowojorskiej. W Kalifornii byłoby to dość proste. I Baer i Nova pochodzą z Kalifornii; Nova został dobrym bokserem gdyż miał jeden cel — pobić Baera (tak przynajmniej mówi legenda). Baer nie przegrał meczu w ciągu ostatnich 6—7 lat w swej ojczyżnie (coprawda niemal nie walczył w Kalifornii). W każdym razie porażka z Novą byłaby dlań większą katastrofą, niż porażka z jakimkolwiek innym bokserem.

Ale to wszystko interesuje Nowy Jork minimalnie.

Mecz, i to jest może najważniejsze, ale i najbardziej utrudnia reklamę, mecz jest ni mniej ni więcej tylko półfinałem mistrzostwa wszechwag. Zwycięzca ma spotkać się we wrześniu z Joe Louisem — przepraszam ze zwycięzcą meczu Louis Galento, który odbędzie się 28 grudnia w Yankee stadium w Nowym Jorku.

A więc próba generalna. Amerykanie nie lubią prób generalnych. Jeśli już wydają straszną masę dolarów, to chcą zobaczyć przynajmniej Joe Louisa. I dlatego mecz Baer — Nova, jeśli nie przyjdą zagraniczni goście wystawy odbędzie się chyba przed pustymi ławkami.

Nie słusznie, gdyż szanse, że mecz Baer Nova będzie dobrym jest o wiele większa niż szansa, że mecz Louis — Galento przypomni choćby zdaleka mecz bokserski.

Zajmijmy się trochę obu przeciwnikami.

Max Baer nie jest już młodzieńcem. Po wielu latach dobrych i złych meczów i wiecznie dobrego humoru dobrnął do lat 30. Przyznaje się, z rumieńcem wstydu, do 30.

Zewnętrznie niemal się nie zmienił. Ma może trochę bardziej rozbitą twarz, ale wygląda wciąż wspaniale i bez trudu zapędza w kozi róg gwiazdy z Hollywood. Mówi wciąż dużo, nie tyle jednak, ile dawniej. I przede wszystkim mówi teraz tylko, że nie chce mówić, że przeciwnie został poważnym sportowcem, że koncentruje się na boksie. Winę tej zmiany ponosi maleńki synek; ojcostwo obudziło w Baerze poczucie odpowiedzialności.

Baer niewątpliwie dojrzał; przestał palić, pić. Odrzucił propozycję prezesa wystawy światowej Whalena, treningu na wystawie przed wieloma tysiącami widzów. Max Baer z przed dwu, trzech lat przyjąłby taką propozycję, z rozkoszą. Nie sprawia wrażenia nerwowego, jak ongiś przed meczem z Louisem. Od miesięcy przebiega codziennie koło 16 km przed śniadaniem. Dawniej nawet mu się to nie śniło.



Lou Nova

W porównaniu z Baerem Lou Nova, który skończył dopiero co 24 lata, wygląda bezbarwnie. Jest to wysoki żylasty chłopak, bardzo spokojny, bardzo opanowany, bardzo poważny. Przypomina zewnętrznie, umysłowością i sposobem walki Gene Tunneya. Przyznaje zresztą, tak jak i Tunney, że uważa boks za środek do celu — zarobić jak najprędzej jak najwięcej pieniędzy. Jeśli do tego naprawdę dąży musi pobić Baera, dostać mecz z Louisem i pobić Louisa. Zadanie dość trudne, zwłaszcza to ostatnie i fachowcy są zgodni, że choć Nova jest materiałem na mistrza świata, mecz z Louisem, już we wrześniu przychodzi dlań za wcześnie.

W obozie treningowym Novy w Nya, położonym malowniczo nad Hudsonem — jest dwu ludzi, którzy znają dość dokładnie Baera aby udzielać mu rad. Pierwszy to manażer Novy Ray Carlen, jeden z odkrywców Baera i trener do pierwszych walk. Drugi — to b. mistrz świata Jim Braddock, który zdobył mistrzostwo bijąc Baera. Obaj uczą Novę, który, tak jak Tunney, słucha ślepo ich wskazówek.

Na treningu Nova, tak jak Tunney, nie robi wrażenia. Wygląda, jakby łatwo go było pobić. Wydaje się że wciąż jeszcze nie ma ciosu. Ale ostrożnie ze stawianiem prognoz na podstawie tych obserwacji. Praca nóg jest wspaniała — nie jest łatwo trafić Novę. Lewa jest wyjątkowa i obok lewej Louisa i Billy Cona jest najlepszą lewą, jaką od lat widziano u wag ciężkich. Najważniejsze — to wyjątkowa koordynacja pracy nóg i rąk, jednolity rytm wszystkich ruchów.

Mimo to wydaje się, że jest wykluczone znokautować tymi atutami Baera. Baer z drugiej strony ma tylko jeden atut: swą zabójczą prawą, — jeśli nią trafi. Ale trafia nią tylko (dowiodły tego liczne mecze), wówczas, gdy przeciwnik jest stałym celem. Takim przeciwnikiem nie jest Nova. Fachowcy twierdzą, że Baer poprawił lewą: na pewno tak: Farr w meczu z Baerem padł trafiany lewą raz na deski, a raz był groggy. Ale i ta lewa, tak jak prawa jest sygnalizowana i Nova na pewno jej się ustrzeże.

Dochodzi do tego jeszcze jedno: Baer ma śliczne nogi, ale nie mają one wartości w ringu bokserskim — mimo codziennych spacerów rannych. Odwiedziny w jego obozie treningowym dowiodły, że inkasuje dużo od swych partnerów, właśnie dlatego, że jest mało ruchliwy. A że Nova ma o wiele szybszą lewą, niż którykolwiek z partnerów, więc Baerowi trudno będzie jej uniknąć.

Trudno więc przewidzieć, jak wypadnie mecz w czwartek 1 czerwca. Trudno jest nawet powiedzieć czy będzie to mecz dobry czy zły. Może był nudny i bezbarwny, jeśli Nova ograniczy się do tego, aby swymi lewymi utrzymać Baera na dystans, nic nie ryzykując i jeśli Baer nie zrobi nic innego, jak od czasu do czasu wypuści parę prawych swingów, które przeszyją powietrze.

Ale mecz może stać na wysokim poziomie, może z pewnymi zastrzeżeniami stać się starciem w stylu Dempsey — Tunney, spotkanie boksera z zabijaką. Jeśli Baer tra[illegible] rę razy prawą i lewą, a Nova wypuści sw[illegible] argumenty możemy zobaczyć parę rund [illegible]kawej, emocjonującej walki, której rez[illegible] może być do końca niepewny. Możliwe że Baer jednym lub dwoma ciosami zno[illegible]tuje Novę. Gdy piszę te słowa nie było [illegible]szcze prognoz w prasie. Na zasadzie o[illegible]wacji treningowych, stwierdzamy więc co następuje: jeśli mecz dotrwa do końca, wy[illegible] wysoko na punkty Nova, Baer ma szanse no[illegible]kautu, ale nie przed 5 lub 6 rundą, gdy uśpi czujność Novy.

Curt Riess St[illegible]



„BOMBA" W PIŁKARSTWIE ANGIELSKIM

Bastin, słynny skrzydłowy Arsenalu, zaręczył się tak, że nikt o tym nie wiedział. [illegible]iadomość o jego ślubie w najbliższych dniach zrobiła zrozumiałą sensację

Do rzutków — w Szczęśliwicach

strzelają najlepsi zawodnicy Polski

Jak donosiliśmy, w dniach od 27 do 29 maja br. odbyły się na strzelnicy Polskiego Związku Łowieckiego w Szczęśliwicach V-te Ogólno-Polskie Zawody w Strzelaniu do Rzutków, zorganizowane przez Państwową Wytwórnię Prochu w Pionkach, która konsekwentnie realizuje propagandę sportu strzeleckiego, oraz amunicji myśliwskiej wyrabianej wyłącznie w kraju i z krajowych surowców.

Podkreślić należy duży udział w roku bieżącym zawodników młodych, którzy zajęli szereg czołowych miejsc w ostrej rozgrywce z mistrzami lat ubiegłych. Miarą zaś zainteresowania oraz znaczenia strzelania do rzutków jest liczny udział Armii, a przede wszystkim lotników z p. płk. Sznukiem i p. ppłk. Makowskim na czele.

Zawodnicy podzieleni zostali na trzy klasy: 1) klasa mistrzowska — ci, którzy w poprzednich zawodach uzyskali ponad 84 proc. trafnych rzutków. 2) klasa „A" — ci, którzy uzyskali 70 — 84 proc. trafnych rzutków. 3) klasa „B" — wszyscy inni zawodnicy.

Obok konkurencji indywidualnych wprowadzona została konkurencja zespołów, dla przedstawicieli Kółek i Stowarzyszeń Myśliwskich.

Program strzelań dla wszystkich zawodników obejmował 100 rzutków w 4 seriach, przy czym każdy uczestnik zawodów używał wyłącznie nabojów ładowanych prochem PWP „Sokół", ze spłonką krajową produkcji firmy „Lignoza" Sp. Akc. Katowice, elaborowanych przez Warszawską Spółkę Myśliwską. Użyte naboje zdały swój egzamin bardzo dobrze. Na wystrzelone około 17.500 nabojów nie zdarzył się żaden „zaciąg" oraz „niewypał".

W wyniku strzelań w klasie mistrzowskiej I miejsce i tytuł zdobył p. Freill Jerzy uzyskując 91 pkt. na 100, następne zaś 5 miejsc zdobył: p. Czerski Stanisław — senior — 91 na 100, p. Feill Roman — 91 na 100, p. Łyna 91 na 100. p. Feill Roman — 91 na 100, p. Łyskowski Konstanty — 90 na 100, p. Kołaczkowski Wojciech — 90 na 100, p. Ziegenhirte Wilhelm — 88 na 100.

W klasie „A" 1) p. Chrzanowski Władysław — 83 na 100, następne zaś 5 miejsc zdobyli: p. Tobola 82, p. Rosenwert 78, p. Makomaski 78, p. Pakowski 78, p. Bojanowski 76.

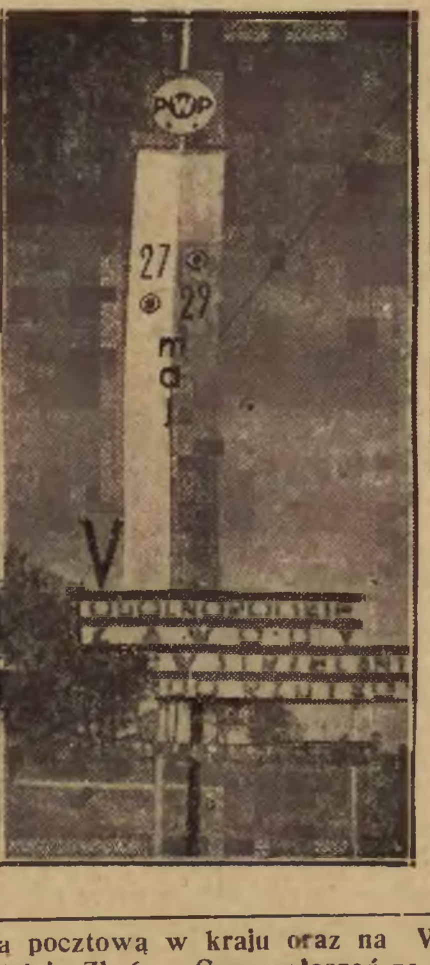
Klasa „B" 1) Szydłowski Sławosz 84 na 100.

W konkurencji zespołowej pierwsze trzy miejsca zdobyły zespoły: 1) „Łowiec" Wlkp. — Poznań 253 300, 2) „Sokół" — Pionki — 236/300, 3) „Małopolskie T-wo Łowieckie — Lwów 229 300.

Tytuł mistrza w strzelaniu „poza konkursem" zdobył p. W. Ziegenhirte. (Z)

NA SZCZĘŚLIWICACH

strzelają p. p. Obtułowicz, płk. Sznuk i Ziegenhirte



Wyścig górski o mistrzostwo Polski

Kolarskie górskie mistrzostwa Polski rozegrane zostaną w niedzielę dn. 4 bm. w Wiśle na dystansie 100 km.

Trasa mistrzostw prowadzi po okrążeniach o obwodzie 17,8 km i jest wyjątkowo ciężka z uwagi na liczne wzniesienia, z których na czoło wybija się Kubalonka — 800 m. Niewątpliwie dużo kłopotu sprawią jadącym strome zjazdy i ostre niebezpieczne zakręty, które uzupełniają ciężki teren niedzielnej batalii.

Nawierzchnia trasy jest stosunkowo dobra. Przeważa asfalt — około 70 proc., pozostała część to gładka granitowa kostka i szosa bita.

Zainteresowanie mistrzostwem wśród zawodników jest duże, tak, że należy oczekiwać startu wszystkich czołowych szosowców.

Dzisiaj pewny już jest udział w wyścigu górskim kolarzy niezależnych: Kapiaków Mieczysława i Józefa, Cieniewskiego, Łozy i Wasilewskiego. Ponadto z Warszawy jechać mają: Napierała, Michalak (Syrena), Wiśniewski (Polonia). Bober (Orlean), Koper i Głowacki (Ursus), Kudert (Landa).

CSAPLAR — 14:47,4

Wartość zwycięstw Polaków nad Węgrami na zawodach w Warszawie i Katowicach podnoszą wyniki uzyskane na mityngu w Budapeszcie: Csaplar, pobity przez Kusocińskiego i Soldana, uzyskał na 5 km 14:47,4, bijąc o 30 sek. Szilagy. Węgier jest więc w wielkiej formie.

Gyenes za to zajął dopiero trzecie miejsce za Nagy i Sireni; Vadas na 800 mtr trzeci za Istenes 1:57,2 i Aradi. Szabo wygrał 1.500 mtr w 3:57,8, przed Harsanym 3:58,4. Inne dobre wyniki: 400 mtr Goerkoi 49,6, tyczka Zsuffka 4 mtr, dysk Kulitzy 47,73, wdal Gyuricza 728, oszczep Varszegi 69,05.



KOSZYKARZE POLSKI I FINLANDII

przed meczem w Kownie, zakończonym zwycięstwem Polaków 46:13. Od lewej: Pawłowski, Bartosiewicz, Gregołajtys, Resich, Pławczyk i Rossudowski.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz na Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.. opisowe 3.— Zł. w tekście 1.— Zł, reklamy 50 groszy, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10. tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI